Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„IDEĄ ŻYDOWSKĄ JEST IDEA WYZYSKU".
Dostojewski

Nr. 47 A — Warszawa, niedziela 13 lutego 1938 r. — Rok XIII

Trybunał odrzucił wniosek przysięgłych

o odczytanie zeznań Doboszyńskiego złożonych na tajnej rozprawie w Krakowie

LWÓW, 12. 2. Na sobotniej rozprawie przeciwko inż. Doboszyńskiemu, która stała pod znakiem odczytywania zawnioskowanych aktów, zaszedł sensacyjny wypadek, który wywołał duże wrażenie.

W pewnej chwili w imieniu sędziów przysięgłych podniósł się inż. Dec i oświadczył:

— Wysoki Trybunale! W imieniu ławy przysięgłych stawiam wniosek o odczytanie protokułu zeznań Doboszyńskiego, jakie złożył na prowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawie w Sądzie krakowskim. (Zeznania te dotyczyły okresu służby wojsk. — inż. Doboszyńskiego — przyp. Redakcji).

Wniosek ławy przysięgłych jest niezwykle sensacyjny, jeżeli się zważy, że już na początku rozprawy przy okazji przesłuchiwania oskarżonego obrona postawiła wniosek o przesłuchanie Doboszyńskiego na te właśnie okoliczności i wnosiła o prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, jednakowoż Trybunał odmówił wówczas wnioskowi obrony, a prokurator zapowiedział ściganie oskarżonego za zdradę tajemnic wojskowych, czego miał dokonać przez zeznawanie w Krakowie przy drzwiach zamkniętych.

PRASA LONDYŃSKA O MARSZU NA MYŚLENICE

Przez kilka godzin z rzędu trwa odczytywanie aktów. Zainteresowanie budzą odczytywane wyroki sądów administracyjnych w niektórych wypadkach okazuje się, że sąd w postępowaniu odwoławczym wyroki starościńskie znosił.

Od odczytywania rozmaitych dokumentów sędziowie wotanci luzują protokulanta, część aktów czyta przewodniczący. Z kolei odczytuje się głosy prasy londyńskiej po napadzie Doboszyńskiego. Wtedy podnosi się Doboszyński, który powiada, że w owym czasie był w Anglii, kiedy starosta Bassara krwawo pacyfikował powiat dobczycki. Odczytano również artykuł „IKC" p. t. „Zagubiliśmy naród", po czym zarządzono przerwę.

Po przerwie prokurator i obrona zgłaszają cały szereg wniosków o dodatkowe przesłuchanie świadków względnie odczytanie dokumentów, jednakowoż Trybunał po naradzie odrzuca wnioski stron.

Trybunał również odrzucił prośbę ławy przysięgłych o odczytanie zeznań złożonych przez Do- Doboszyńskiego na tajnej rozprawie w Krakowie.

Przysięgłym dano możność zapoznania się z dowodami rzeczowymi, które w postaci kilkunastu lasek, kijów oraz jednego rewolwera „Stayer" należącego do Doboszyńskiego złożono za stołem sędziowskim.

DOBOSZYŃSKIEMU NIE POZWOLONO CZYTAĆ PISM

Prok. Olszewski zwraca się do oskarżonego z zapytaniem, czy między nim a Stronnictwem Narodowym nie było jakichś zatargów i czy zawsze był członkiem Stronnictwa.

Ponieważ Doboszyński twierdzi, że nie, prok. Olszewski wznosi wysoko ostatni numer tygodnika „Kronika Polski i Świata" i okazuje oskarżonemu, powiadając, że jest to najnowszy numer tygodnika, redagowanego przychylne dla oskarżonego, w którym jest artykuł pisany w życzliwym dla oskarżonego tonie. Jest to artykuł p. Bajkowskiego, który mówi przychylnie o Doboszyńskim ale z tego właśnie artykułu prokurator wnioskuje, że między oskarżonym a Stronnictwem doszło do konfliktu i z tego artykułu wynikałoby, że Doboszyńskiego zawieszono w prawach członka.

— Czy pan zna ten tygodnik?— pyta prokurator.

Oskarżony: — Owszem, dowiedziałem się, że wychodzi, ale pierwszy numer wyszedł kiedy mnie wywożono z Krakowa. we Lwowie zaś nie dano mi pozwolenia na czytanie tygodnika.

Przyznaję, że autor Bajkowski jest znajomym oskarżonego, ale wiadomość o konflikcie Doboszyńskiego ze Stronnictwem jest pozbawiona wszelkich podstaw. Doboszyński powołuje się na mecenasa Pozowskiego, który jako prezes Stronnictwa w Krakowie może potwierdzić jego zdanie.

Mec. Pozowski stwiedza, że oskarżony nigdy nie był zawieszony w prawach członka, a przeciwnie był urzędującym prezesem Stronnictwa na powiat krakowski.

Następnie przewodniczący polecił protokulantowi odczytać pytania, jakie będą postawione przysięgłym odnośnie do winy oskarżonego Doboszyńskiego. Pytań tych jest 10.

STARCIE O PYTANIA DLA PRZYSIEGŁYCH

Mec. Pieracki stawia wniosek o zmianę stylizacji pytań, albowiem nie odpowiadają one w swoim brzmieniu przepisom cytowanym w kodeksie karnym odnośnie do artykułu przestępstw, który się zarzuca oskarżonemu, a co do których wypowiedzieć się mają przysięgli. Nadto adw. Macieliński zgłosił wniosek o postawienie przy każdym pytaniu pytania dodatkowego następnjącej treści: „Czy oskarżony, popełniając czyn objęty pytaniem głównym, wzgl. ewentualnym. działał w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa. grożącego dobru narodu polskiego, które to dobro przedstawia wartość oczywiście większą od dobra poświęconego, a niebezpieczeństwa nie można było inaczej uniknąć?".

Postawieniu dodatkowego pytania sprzeciwił się prok. Olszewski, który podczas nzasadniania wniosku przez mec. Macielińskiego stale się uśmiechał.

Następnie zabrał głos prok. Olberek, który zgodził się z wnioskiem mec. Pierackiego co do zmiany stylizacji pytań dla przysięgłych, jednakowoż sprzeciwił się wnioskowi adw. Macielińskiego o postawienie pytania dodatkowego.

Na przemówienie prok. Olberka replikował mec. Czerwiński, który wynikami badań Międzynarodowego Kongresu prawa karnego oraz powołując się na zdanie prof. Cybichowskiego uzasadnił, że dobro narodu może być przedmiotem samodzielnej obrony prawnej.

Nowe zagłębie naftowe w Polsce — str. 4

Specjalista od tortur w Polsce

Pościg za gangsterami amerykańskimi zbiegłymi do Polski

Centrala Służby Śledczej otrzymała radiogram od policji amerykańskiej o zarządzonym pościgu przez władze amerykańskie za zbiegłymi gangsterami Jakubem Szapiro i Luis'em Buchalterem.

W związku z tym Stołeczny Urząd Śledczy wydał szereg zarządzeń. Przeprowadzono rewizje w hotelach, pensjonatach i t. p. lokalach, które trwały przez cały ubiegły tydzień.

Władze amerykańskie wyznaczyły nagrodę za ujęcie zbiegłych gangsterów w sumie 2.500 dolarów.

Obaj oni tworzyli bandę, której Buchalter, urodzony w Polsce, był herszteni, zaś Szapiro — specjalistą w wymuszaniu i torturowaniu porwanych osób dla okupu.

Ostatnio wymusili oni olbrzymie sumy od różnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Nowym Yorku.

Buchalter ma lat 41, występuje pod nazwiskami: Buckchause, Powel Cohen oraz pseudonimem „Lipke". Poza tym posiada paszport amerykański na swoje własne nazwisko.

Szapiro ma lat 44. Używa on nazwisk: Gurach Refty Garra, Marie Fredman, Samuel Dicmuse. Towarzyszy mu przyjaciółka, Saal Goldberg, która jest obywatelką amerykańską. Szapiro również używa jej nazwiska. Ma przy sobie szereg dowodów amerykańzkich. Jest on mistrzem w fałszowaniu paszportów.

Ostatnio bawili oni w Karlovych Varach.

Gangsterom ułatwił przedostanie się do Polski jeden z ich przyjaciół, zamieszkały w Warszawie, którego nazwiska na razie ujawnić nie możemy.

Energiczny pościg trwa.

Lukrec skazany

na 3 mies. aresztu

W sobotę w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Epoki" Henryka Lukreca za zniesławienie dr. Tadeusza Gluzińskiego, redaktora naczelnego „ABC", któremu zarzucił żydowskie pochodzenie na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny z zawieszeniem na lat 5, tudzież na zamieszczenie wyroku w szeregu pism i zwrot oskarżycielowi kosztów postępowania.

Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy zamieszczamy w części nakładu wewnątrz numeru, w części nakładu ze względów technicznych podamy dopiero w poniedziałek.

Snieg

Dniem odwilż

Przewidywany przebieg pogody w dniu 13 b. m.:

Po krótkotrwałych przejaśnieniach ponownie wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju i opady przeważnie w postaci śniegu. Nocą w dzielnicach wschodnich i w górach umiarkowany, poza tym lekki mróz. Dniem wzrost temperatury aż do odwilży. zwłaszcza w zachodniej połowie kraju.

Niezwykłe dymisje

Ostatnie powikłania i przesunięcia personalne w sztabie niemieckiej armii okrzyczane zostały wszędzie, jako dużej miary sensacja o zabarwieniu częściowo romantycznym, częściowo politycznym. Osią ich miała być według powszechnej opinii „niekonwenansowa" miłość marsz. Blomberga do skromnej urzędniczki, a tłem wzbierające na sile osobiste animozje i walki konkurencyjne wśród niemieckich generałów, przeciwstawiających się hegemonii partii hitlerowskiej w życiu Niemiec. I to wszystko razem zadecydować miało o poważnym przesileniu w Reichswehrze wyrażającym się w szeregu dymisji i przesunięć oraz przede wszystkim w objęciu kierownictwa armią bezpośrednio przez samego Hitlera.

O tym, że jedynie istotnym dziś niebezpieczeństwem dla reżimu hitlerowskiego jest istniejący od pewnego czasu rozdźwięk między kołami wojskowymi i partią narodowo - socjalistyczną, pisaliśmy niejednokrotnie już przed kilku miesiącami. Ostatnie wypadki potwierdziły bardzo wymownie, że rozdźwięk ten rzeczywiście istnieje i że doprowadzić może każdej chwili do poważnych przesileń. Nie może ulegać wątpliwości. że „mezalians" romantycznego marszałka był tu jedynie pozorem, a właściwe powody konfliktu kryły się znacznie głębiej.

Tak dalece głęboko, że nie wystarczy ich nawet tłumaczyć zatargiem partii z armią o władzę, ani tym bardziej osobistymi jedynie animozjami. Wszystko to bowiem posiada podkład jeszcze głębszy i istotniejszy: zasadniczych różnic ideowych i programowych, istniejących nie tylko między sztabem i partią, ale w ogóle w całych Niemczech.

Wspólne w całych Niemczech jest jedno: śmiałość i dalekoplanowość ambicji politycznych i imperializmu. Linie Berlin — Bagdad, Berlin — Moskwa, czy nawet i Berlin — Tokio, to nie są bynajmniej linie lotnicze. Są to bowiem w pierwszej mierze linie politycznej niemieckiej ekspansji i całkowicie realnie pojmowanych i przygotowywanych zaborów. A ponieważ na drodze ich najczęściej leży Polska, przeto w pewnych kołach niemieckich wyznaniem wiary staje się słynne powiedzenie Alfreda Rosenberga, że „sprzątnięcie państwa polskiego jest naczelnym zadaniem Niemiec".

I zmieniać się tu może jedynie jedno: zasięg lub kolejność imperialistycznych zamierzeń. Niemiecki Bałtyk i niemiecka Eurazja, to dwa różne zasięgiem niemieckie imperializmy. A od wyboru jednego z nich uzależniona jest ściśle cała polityka zagraniczna i wewnętrzna, uzależnione jest takie, a nie inne przygotowanie Reichswehry. I zdaniem naszym tutaj tkwi sedno ostatnich przemian, dokonanych właśnie w ministerstwie wojny i spraw zagranicznych.

Dymisje generalskie i objęcie kierownictwa armią przez samego Hitlera stanowią najistotniejszą stronę zaszłych zmian. Świadczą, że armia niemiecka i najbliższe niemieckie interesy podporządkowane zostały wyraźnie partii narodowo - socjalistycznej i jej śmiałemu programowi politycznemu. I dlatego dymisje, które miały ostatnio miejsce w Niemczech, mogą być początkiem zdarzeń historycznych.

P. W.

Zgon

prof. Twardowskiego wybitnego filozofa polskiego

LWÓW, 12.2. Dziś rano zmarł we Lwowie profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Kazimierz Twardowski, jeden z najwybitniejszych filozofów polskich doby współczesnej i jeden z najbardziej zasłużonych uczonych.

Zmarły był wychowawcą ogromnej większości dziś działających filozofów polskich, zajmujących katedry uniwersyteckie w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie i założycielem Polskiego Tow. Filozoficznego we Lwowie. Jako Rektor Uniwersytetu J. K. w okresie wojny światowej położył wielkie zasługi i odznaczył się odwagą wystąpień wobec austriackich władz wojskowych i cywilnych.

Kariera „Czcigóry"

Upojne noce w Tuluzie

a dygnitariat rzemieślniczy w Warszawie

Na ostatnim swym plenarnym zebraniu warszawska Izba Rzemieślnicza dokonała wyboru trzech kandydatów, z pośród których, zgodnie z ustawą, minister Przemysłu i Handlu ma w najbliższych dniach mianować nowego dyrektora tej Izby. Wśród kandydatów tych na pierwszym, pod względem ilości uzyskanych głosów, miejscu figuruje referent Związku Izb Rzemieślniczych, p. Z. Ehrenberg, usilnie popierany przez samodzierżawnego führera rzemiosła, posła Snopczyńskiego.

Czyżby?

Ehrenberg - Snopczyński — to zestawienie nazwisk coś nam przypomina. Ale co? Aha! już **wiemy! Oficjalny, służbowy (oczywiście), reprezentacyjny** (jak by mogło być inaczej) wyjazd **tych panów zagranicę, trochę kongresów, więcej dancingów, Tuluza,** upojne noce, piękne Fran**cuzki, list do Związku Izb Rzemieślniczych z żądaniem** dopłacenia 500 franków za „towarzystwo", głosy prasy na ten pikantny temat, wreszcie sala sądowa. Hm...

Co wykazał przewód sądowy?

Ale nie bawmy się w domysły, dociekania, plotki. Stańmy na twardym gruncie rzeczywistości, uwiecznionej w protokóle Sądu Okręgowego w Warszawie. Cóż w nim znajdujemy? Oto, gdy podczas procesu lekkomyślnie na wiosnę roku ubiegłego wytoczonego **przez p. Snopczyńskiego p. H. Weberowi i naszemu pismu,** procesu, który — przypominamy — nadał opinii o szkodliwej dla rzemiosła działalności p. Snopczyńskiego powagę wymiaru sprawiedliwości, wypłynęła głośna wówczas i aktualna sprawa „panienek z Tuluzy", p. Z. Ehrenberg (po polsku znaczy to góra czci, czyli czcigóra), występujący wówczas, jako świadek ze strony oskarżyciela (rzecz prosta **formalnego) t. j. p. Snopczyńskiego,** zeznał, że tylko i wyłącznie on sam jest **moralnie** i materialnie odpowiedzialny za tutluskie wyczyny.

Nagroda?

Nie mamy konkretnych podstaw, by nie wierzyć zeznaniom Ehrenberga, zwłaszcza, **że składane** one były pod **przysięgą.** Możemy mu tylko **pogratulować.** Tylko czy naprawdę doszliśmy do takiego stopnia zniedołężnienia, żeby tuluskie wyczyny p. Ehrenberga miały być nagradzane wysokim stanowiskiem dyrektora stołecznej Izby Rzemieślniczej.

(Hol.)

LUTY	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
13	6-58	16-44
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	15-3	5-45
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	9-46	2-2

Dziś św. Grzegorza II pap.
Jutro św. Walentego

Zagadkowy strzał przed domem rejenta

We czwartek został postrzelony przez niewykrytych sprawców Jan Wąsikowski.

Gdy rodzina Wąsikowskich znalazła się na ulicy po wyjściu z kancelarii rejenta Grabińskiego, gdzie spisano akt, nagle padł strzał i na ziemię upadł ciężko ranny Józef Wąsikowski.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ustalenia czy Wąsikowski został postrzelony na tle porachunków osobistych, czy też na tle rabunkowym, oraz wykrycia sprawcy postrzelenia.

Żydzi chcą być współgospodarzami w państwie polskim

Żargonowy „Hajnt" pisze:

W czasie, kiedy reżim stoi na **rozstajnych drogach, chce tę wolę i gotowość służenia państwu polskiemu, jako równorzędna narodowość zadeklamować uroczyście i otwarcie — Kongres polskiego żydostwa. I jeżeli głos jego nie dotrze do świadomości panującego reżimu, to może przebije się do świadomości narodu polskiego, którego obowiązkiem ponad wszystkie obowiązki jest dążenie do pokoju na ziemiach swojej Ojczyzny.**

Służyć państwu polskiemu, jako równorzędna narodowość, a więc być współgospodarzami w Polsce. Chyba nie trzeba wyraźniej.



Porażka pupilów p. Mierzejewskiego w branży konfekcyjno-galanteryjnej Centr. Zw. Kup. Det. Chrześcijańskiego

W dniu 10 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie członków branży konfekcyjno - galanteryjnej Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. Sprawozdanie z działalności ustępujących władz złożył prezes koła p. Jabłoński. Ze sprawozdania tego wynikało, że cała roczna działalność p. Jabłońskiego ograniczyła się do 6-ciu zebrań zarządu i kilku zebrań ogólnych.

Działalność p. Jabłońskiego poddał obszernej i rzeczowej krytyce p. Kazimierz Glinicki. Zwrócił on uwagę na rozpaczliwy stan zażydzenia branży konfekcyjno - galanteryjnej, przytaczając cyfry statystyczne, podane w jednym z ostatnich numerów „ABC". Następnie wykazał, że zarząd p. Jabłońskiego nic absolutnie nie zrobił, ażeby spowodwać jakieś polepszenie tego stanu rzeczy. Mówca wykazał brak inicjatywy p. Jabłońskiego w sprawie nawiązania ściślej współpracy ze Związkiem Polskim, czynienia zbiorowych zakupów, urządzania kursów fachowych dla kupców i t. p. Następni mówcy zajęli również negatywne stanowisko do pracy p. Jabłońskiego.

Z obroną p. Jabłońskiego wystąpił, przybyły na zebranie prezes Związku, p. Mierzejewski. Na niewiele się to jednak przydało. Rzeczowych argumentów nie można było odeprzeć frazesami. Nie pozostało to bez wpływu na wybory nowych władz koła, w których zwycięstwo odniosła grupa kupców, dążących do [illegible] pracy. do przeprowadzenia radykalnych zmian w Związku, a w konsekwencji do jaknajszybszej realizacji naczelnego postulatu doby obecnej — unarodowienia handlu w Polsce. Do nowego zarządu zostali wybrani pp.: Krężlewicz, Jarkiewicz, Glinicki, Sadkowski, Bojan, Czaban, Biedrzycki, R. Hyżewicz, Madanowski i Z. Czyżewicz.

Na zakończenie zgłoszono dwie rezolucje: jedna dotycząca popierania i współpracy Centralnego Związku ze Związkiem Polskim. druga przynaglająca centralne władze organizacji kupieckich do szybszego realizowania uchwał i postulatów ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego.

Zapomniany pacjent w sali operacyjnej

Do szpitala w Baranowiczach zgłosił się listonosz Antoni Knapik dla dokonania operacji ręki. Po operacji służba zapomniała o pacjencie pozostawiając go na stole operacyjnym. Kiedy się chory obudził nikogo przy nim nie było i nikt na jego wołania nie odpowiadał. Wtedy pacjent odwiązał się sam od stołu operacyjnego, i zaczął się dobijać do drzwi. Po dłuższym dobijaniu otworzono i umieszczono go na sali szpitalnej. (s)



Zjazd Hallerczyków we Lwowie z udziałem socjalistycznej orkiestry

Lwów, w lutym

Staraniem obywatelskiego komitetu składającego się z 12 osób, do którego wchodzą: Prof. Dr. St. Grabski, ks. Panaś, ks. Karpiński (Ormianin) p. Kełb a resztę stanowią emeryci wojskowi — odbędzie się dnia 13 b. m. zjazd Hallerczyków we Lwowie, celem uczczenia 20-lecia bitwy II Brygady pod Rarańczą. Zapowiedziany jest również przyjazd gen. Hallera i powitanie Jego na dworcu przez wspomniany komitet obywatelski.

Z kół zbliżonych do org. komitetu dowiadujemy się, iż prezes lwowskiego odziału Halerczyków p. Wojtalewicz poczynił usilne starania o pozyskanie na tę uroczystość orkiestry tramwajarzy wchodzącej w skład organizacji P.P.S. Wiadomość ta rozniosła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując nielada sensację z uwagi na to, że na tę uroczystość nie zaangażowano drugiej orkiestry trwawajarzy, której członkowie są narodowcami. Niewątpliwie to zaproszenie socjalistycznej orkiestry doszło do skutku bez wiedzy gen. Hallera i spotka się z opozycją narodowo myślących Hallerczyków.

Lwów przeżywa obecnie emocjonujące chwile. Mamy: proces inż. Doboszyńskiego, jubileusz papieski, przyjazd min. Kwiatkowskiego z 7-miu wiceministrami, raut u wojewody, posiedzenie rady gospodarczej C.O.P. pożegnanie gen. Tokarzewskiego, składanie „hołdu" posłowi Wojciechowskiemu za wystąpienie sejmowe — w końcu zjazd Hallerczyków z socjalistyczną orkiestrą. Jak na Lwów — to dosyć.

T. K.

Zn ny profesor — fałszerzem!

Przed paru dniami zawitały do stolicy z małego miasta prowincjonalnego dwie siostry J. B. i M. B., w celu objęcia w posiadanie spadku po zmarłym nagle znanym uczonym profesorze B. Zmarły profesor cieszył się wielką popularnością i uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Przy otwarciu testamentu okazało się, że zmarły nie pozostawił w ogóle żadnego majątku, bo podobno zaangażował się w różne interesy.

Jednocześnie policja otrzymała poufne wiadomości, że zmarły profesor miał stać na usługach międzynarodowej szajki fałszerzy.

Policja głowi się nad ustaleniem szczegółów, mogących rzucić snop światła na czyny i życie zmarłego profesora — tym więcej, że i śmierć nastąpiła nagle. Czy uda się policji wykryć, gdzie podział się olbrzymi majątek profesora? Czy siostry B. wejdą w jego posiadanie?

Oto zagadka, jakby stworzona do wyświetlenia dla genialnego detektywa Sherlocka Holmesa i jego pomocnika D-ra Watsona, którzy też wkrótce zjawią się w Warszawie na ekranie kina „ROMA".

Zamach bombowy na dyrektora fabryki

z zemsty za odrzucone podanie

TOMASZÓW MAZ. 12. 2. Tomaszów Maz. posiadający u siebie największą w Polsce fabrykę sztucznego jedwabiu, przeżywa obecnie sensację, jaką jest zamach na głównego dyrektora tej fabryki inż. Michała Hertza.

Pewnego wieczoru w ogrodzie pałacowym rozległa się silna detonacja. W pobliżu pałacu dyrektora wybuchł granat. Przypadkowi przechodnie bezpośrednio po wybuchu widzieli uciekającego mężczyznę.

Przeprowadzane nici śledztwa rzuciły podejrzenie na jednego z byłych pracowników fabryki, który w swoim czasie, mając tam dobrą posadę zrezygnował z niej, po kilku jednakże miesiącach ponownie o pracę w fabryce zaczął się starać, pisząc kilka podań do Zarządu fabryki i do dyrektora Hertza. Starania jego jednakże nie dały rezultatu i do fabryki nie przyjęto go.

Na parę dni przed tajemniczym wybuchem dyrektor Hertz otrzymał list anonimowy, autor którego domagał się odeń złożenia okupu w sumie 5 tysięcy złotych. W razie odmowy szantażysta groził pozbawieniem życia syna dyrektora inż. Jana Hertza. Oczywiście w miejscu, które szantażysta wskazał pieniądze nie zostały złożone a sprawa przekazana została do policji.

Wówczas dyrektor otrzymał drugi anonim, w którym ten sam szantażysta zapowiadał że wkrótce w pałacu będą się działy okropne rzeczy. Anonimowe listy podawane zostały ekspertyzie grafologicznej, która wykazała, że i anonimy i składane w swoim czasie do fabryki podania pisane były przez tego samego osobnika. To stało się momentem najbardziej obciążającym dla zamachowca jakkolwiek do winy on się nie przyznaje.

Zamachowiec, nazwiska którego ze względu na dalsze śledztwo ujawnić nie możemy, został zatrzymany i decyzją władz sądowych osadzony w więzieniu w Piotrkowie Tryb. Ma on za sobą już poważną przeszłość kryminalną.

Do Czytelników „ABC"

Dla wygody naszych prenumeratorów uruchomiliśmy w Warszawie szereg punktów, w których można zaprenumerować A B C za cenę zł. 2.30 z odnoszeniem do domu lub za zł. 2.— z odbiorem na miejscu. Prenumerata z premią o 1 złoty drożej.

Spis punktów, w których można zaprenumerować A B C zamieszczamy poniżej.

ŚRÓDMIEŚCIE

Al. Jerozolimskie 3a, pokój nr. 11, kantor A B C.

Zgoda 2 — p. W. Rudzki — sklep spożywczo-kolonialny.

Wilcza 4 — p. J. Dzieżko — sklep spożywczy.

Wielka 4 — p. St. Hauzer — mydlarnia.

Złota 38 — p. M. Dynowska — sklep spożywczy.

Krochmalna 43 — p. Fr. Czeczeda — sklep spożywczy.

STARE MIASTO

Podwale 18 — p. Z. Adamowicz— handel win i wódek.

Świętojański 19 — p. S. Zbigniewicz — przybory krawieckie i galanteria.

Freta 10 — p. H. Więcławski — sklep tytoniowy i mat. piśm.

POWĄZKI

Powązkowska 15 — p. W. Sobusiak — sklep spożywczy.

WOLA

Leszno 99 — p. J. Dydyńska — handel win i wódek.

Wolska 13 — p. A. Stawicka — galanteria damska i męska.

Wolska 53 — p. J. Jarzębowski — cukiernia.

Młynarska 21 — p. A. Pietrzak — sklep spożywczo-kolonialny.

OCHOTA

Grójecka 30 — p. A. Kałużyński — cukiernia Akademicka.

Opaczewska 34b — p. H. Sołtysiak — sklep wiejsko-kolonialny.

Raszyńska 58 — p. A. Kwiecińska — sklep spożywczo-kolonialny.

Sękocińska 7 — p. K. Wojtunik— sklep spożywczo-kolonialny.

MOKOTÓW

Chocimska 19 — p. St. Biegański — handel win i wódek.

Rakowiecka 9 — p. C. Kwiatkowski — sklep spożywczo-kolonialny.

POWIŚLE I CZERNIAKÓW

Szara 14 — p. St. Zając — sklep spożywczy i sprzedaż żarówek.

Czerniakowska 225 — p. M. Breitling — sklep spożywczo-kolonialny.

MARYMONT

Marii Kazimiery 17 — p. Z. Bieryłło — mydlarnia.

SASKA KEPA

Elsterska 10 — p. St. Sekściński — sklep spożywczo-kolonialny.

Dąbrowiecka 16 — p. H. Karbowiak—sklep spożywczo-kolonialny.

Z frontu pracy

Bezsilność i puste słowa Związków zawodowych

wobec tragicznej sytuacji szewców-chałupników

Wśród szewców chałupników panują w dalszym ciągu niepokoje i wzrost oburzenia przeciwko związkom zawodowym, które mimo licznych obiecanek nie są w stanie teraz w obliczu naprawdę katastrofalnej sytuacji robotników szewckich, wystąpić w sposób właściwy w obronie ich egzystencji.

BEZSILNOŚĆ ZW. ZAWODOWYCH

Teraz dopiero wyraźnie okazuje się, iż demagogia związkowych „działaczy" zmierzała tylko do wciągnięcia krzywdzonych szewców chałupników w ramy organizacyjne związku i wydobywania ich składek na rzecz związku, w zamian za obfite i efektowne obiecanki.

Wyzyskiwani szewcy łatwo dali oszukać się pięknie dobranym słowom, gdyż znikąd nie widzieli ratunku dla swej zagrożonej przez bezwzględnych nakładców egzystencji. Obiecywano im, iż zorganizowania w Związku Zawodowym będą dopiero w możności wywalczenia umowy zbiorowej, gwarantującej im normalne stawki płac i jakie takie warunki pracy.

NIEDOTRZYMANA UMOWA

Dotychczasowa umowa, która z takim szumem i olbrzymią reklamą przeprowadzona została przez związki zawodowe, okazała się w praktyce niczym, bo żydowscy wyzyskiwacze — nakładcy i tak znaleźli szereg sposobów na omijanie warunków zastrzeżonych w umowie, uciekając się po prostu do przesuwania robotników kategorii wyższych do niższych grup płac, albo też zmuszając ich do zakupywania towarów w żydowskich sklepach, gdzie wygórowane ceny wyrównywały tę nadwyżkę w stawkach, jaką zabezpieczała umowa.

OFIARY WYZYSKU

Pisaliśmy już o skandalicznych stosunkach, jakie mają miejsce w podwarszawskim miasteczku Stanisławowie, gdzie kilkadziesiąt rodzin szewców - chałupników cierpi z powodu wyzysku żydowskich nakładców i jeszcze tolerować musi pijawkę na ich organizmie żydowskiego pośrednika, który stanowi kontakt pomiędzy nimi a nakładcami w Warszawie. Obecnie otrzymujemy zbiorowy list szewców chałupników, mieszkających w Gocławku pod Warszawą, którzy tak piszą o warunkach, w jakich się znajdują:

SMUTNA PRAWDA

„Chcemy zakomunikować Szanownej Redakcji „A. B. C.", że tuż pod bokiem wszystkich władz związków zawodowych, uprawiany jest najgorszy system obdzierania i obiedzania szewca chałupnika.

Gocławek jest miejscem, które skupia kilkaset rodzin szewców, cierpiących obecnie głód i nie mających żadnej obrony. Pracują oni dla firm żydowskich i nakładcy wykorzystują ich w najwyższy sposób, tak, że już dzisiaj szewcy robią buty na sezon letni po stawkach o wiele niższych, niż mogliby otrzymać w sezonie. Żydowscy nakładcy korzystając z tego, że biedny szewc musi żyć, płacą ile sami chcą.

ŻYDOWSKA SPÓŁKA

Najgorsze jest to, że nie możemy przeciwstawić się podłemu systemowi żydów, którzy wydając robotę, dają równocześnie kartki do sklepów żydowskich, za które dopiero można otrzymać skórę i dodatki. Żydzi w sklepach dają zły towar, liczą bardzo drogo i jak potem przychodzi do obrachunku z nakładcą, to zostaje zaledwie parę złotych za długą i ciężką pracę. Kto nie chce brać kartek na skórę w firmie żydowskiej, nie dostaje roboty.

Nie ma zupełnie nikogo, ani żadnej uczciwej organizacji, którąby zajęła się tym, aby szewc chałupnik mógł sam nabywać gdzie chce, skórę i dodatki, w sklepie chrześcijańskim, gdzie można taniej otrzymać i w lepszym gatunku. Stosują do nas wyzysk i prawdziwy gwałt na człowieku pracy i szewc — chałupnik nie jest w stanie się obronić.

Całe szewctwo, które zamieszkuje Gocławek odetchnie z ulgą, jeżeli „A. B. C." przez poruszenie tej sprawy przyczyni się do poprawienia naszej sytuacji. Prosimy o zajęcie się tą nędzą, na której tuczą się żydzi i nakładcy, i ci, co mają sklepy z przyborami szewckimi.

Szewcy z Grochowa"

PUSTE SŁOWA Z. Z.

Wymowny ten list najlepiej świadczy, jak trudna jest obecnie sytuacja chałupników i jak niewiele dla poprawienia ich losu zrobiła szumna i reklamowana działalność związku zawodowego. Skończyło się na tym, że na olbrzymim wiecu, jaki miał miejsce na ul. Karowej, zapowiedziano różowe jutro pod czujnymi skrzydłami opieki działaczy związkowych, a w rezultacie szewcy — chałupnicy w dalszym ciągu cierpią straszną nędzę i co cierpliwsi opłacają składki członkowskie do Związku zawodowego, chociaż ten nic im nie daje.

Sprawą chałupników, jako najpilniejszą ze wszystkich spraw świata pracy w tej chwili, zająć się powinny natychmiast powołane do tego instytucje i władze państwowe, aby robotnik za ciężką swą pracę otrzymywał należyte wynagrodzenie, pozwalające mu żyć w normalnych warunkach.

S. I.



KOLCE BEZ RÓŻ



DOŚWIADCZENIA DYKTATURY

„Dziennik Ludowy" pisze:

„Dyktatura jest najgorszą formą rządzenia. Stwierdzają to wydarzenia w Niemczech i w Rumunii".

„Dziennik Ludowy" zapomniał o wydarzeniach w Rosji.

5 milionów dolarów na pomoc żydom w Europie

WASZYNGTON, 12. 2. Odbyły się tu dwudniowe obrady konferencji żydowskiej da spraw Palestyny. Równocześnie w St. Louis odbyła się konferencja Jointu, na której uchwalono wypłacić w r. 1938 — 5.100.000 dolarów na pomoc żydom w Europie. W r. 1937 Joint zebrał na ten cel 3.350.000 dolarów.

U źródeł potęgi gospodarczej kraju

Spośród instytucji oszczędnościowych w Polsce na czoło wysuwa się pod każdym względem Pocztowa Kasa Oszczędności. Tysiącem kanałów płyną do niej milionowe kapitały z różnych dzielnic kraju, z różnych sfer społeczeństwa. Miesięcznie przypływa do tej instytucji przeciętnie 10 milionów zł. Kapitały te, składające się z milionów drobnych wkładów oszczędnościowych, przeobrażają się w tej instytucji w kredyty. Powierzone jej kapitały wracają do życia gospodarczego w formie kredytów, zaspokajając nimi potrzeby kredytowe warsztatów pracy. Nie ma dziedziny życia gospodarczego, która by pośrednio czy bezpośrednio nie korzystała z tych kapitałów. Rolnik rozbudowuje przy ich pomocy swe gospodarstwo rolne, rozszerza zabudowania, nabywa inwentarz żywy, zaopatruje się w maszyny rolnicze, rozszerza drogą melioracji obszar swych gruntów uprawnych, podnosi ich jakość. Kapitały tej instytucji zasilają w wysokim stopniu wszelkiego rodzaju budownictwo; jeśli się zaś uwzględni, że budownictwo jest tą gałęzią przemysłu, której pomyślny rozwój daje się odczuć od razu w wielu innych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle drzewnym, hutniczym maszynowym i elektrotechnicznym, zrozumiałą się staje celowość finansowania tej dziedziny inwestycyjnej, która daje przedsiębiorstwom budowlanym i przemysłowym związanym z budownictwem rentowną pracę, a licznym rzeszom robotniczym zatrudnienie. Z kapitałów tych korzystają w dużym stopniu również miasta, gminy i powiaty, które budują z pożyczonych w PKO pieniędzy elektrownie, gazownie, wodociągi, kanalizacje, rzeźnie, nawierzchnie dróg i t. d. Tą drogą instytucja ta wpływa wydatnie na podniesienie higieny i zdrowotności naszych miast, przyczynia się do zmechanizowania pracy naszych warsztatów rzemieślniczych, które mogą żywać prądu elektrycznego czy też gazu jako siły napędowej. Z kapitałów nagromadzonych w tej instytucji wybudowana została poważna ilość dróg, mostów, torów kolejowych. Dzięki tym kapitałom zdołano przeprowadzić na znacznych odcinkach regulację rzek. Tą drogą PKO przyczynia się do obniżenia kosztów przewozu towarów, a tym samym do wydatnego potanienia kosztów produkcji w konsekwencji zaś do zwiększenia dochodowości naszego rolnictwa i innych warsztatów pracy. Trzeba przy tym pamiętać, że kredyt udzielany ze środków nagromadzonych w tej instytucji jest daleko tańszy, niż kredyt udzielany z innych źródeł.

Nasilenie akcji kredytowej PKO odzwierciadla najwierniej olbrzymia suma 984 miln. zł. kredytu przez nią udzielonego. Kredytów tych udziela ona w ten sposób, że nabywa papiery wartościowe innych instytucji kredytowych, które dzięki tym kapitałom udzielają kredytów bezpośrednich. Instytucjami tymi są: Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Tow. Kredytowe Miejskie, banki komunalne i hipoteczne, Tow. Kredytu Przemysłu Polskiego. Są to instytucje, które udzielają kredytów wyłącznie długoterminowych. Udziela ona kredytu długoterminowego, który najlepiej nadaje się do finansowania wszelkiego rodzaju inwestycji. Taki sam charakter posiadają kredyty udzielane drogą zakupu pożyczek państwowych, wpływy bowiem z tych papierów zostały przeznaczone w znakomitej części na finansowanie ruchu inwestycyjnego w Polsce, a tylko nieznaczna ich część przeznaczona została na cele skarbowe. W podziale na poszczególne dziedsiny życia gospodarczego kredyty długoterminowe tej instytucji rozkładają się następująco: 29.4 proc. przypada na kredyty dla samorządów, 26,7 proc. na kredyty rolnicze, 22.9 proc. na inwestycje komunikacyjne, a 8.3 proc. na inne inwestycje gospodarcze. Ten ostatni odsetek nie obejmuje biletów skarbowych, w których PKO lokuje swe płynne rezerwy na krótkie terminy.

Cyfry te oddają najwierniej sposoby gospodarowania nagromadzonymi kapitałami. PKO gospodaruje nimi w ten sposób, by — zapewniając z jednej strony maksimum pewności złożonych przez około 3 milionów wkładców kapitałów — zatrudnić te kapitały z korzyścią nie tylko dla poszczególnych jednostek i ich warsztatów pracy, lecz również, a raczej przede wszystkim, z korzyścią dla całokształtu potrzeb 34-milionowego narodu.

Rocznica bitwy pod Rarańczą

Z okazji 20-lecia bojów legionowych pod Rarańczą organizacje Kół Pułkowych urządzają w r. b. szereg uroczystości na Huculszczyźnie.

Na cmentarzu ze zwłokami legionistów złożone zostaną wieńce, grupa narciarska podąży „drogą legionów" do krzyża na Rogodzy (Pantyr), skąd pobierze ziemię i przewiezie do Worochty dla wręczenia zwycięskiemu patrolowi w „V Zimowym Marszu Huculskim Szlakiem II Brygady L. P.".

Uroczystość wręczenia ziemi odbędzie się w Rafajłowej, gdzie zostanie poświęcone schronisko turystyczne im. II Brygady Legionów, zbudowane przez Warszawski Klub Narciarski.

Zorganizowane również będzie szereg uroczystości w Żabiem i Worochcie.

Tow. Przyjaciół Huculszczyzny oraz Koła Pułkowe II Bryg. Leg. i Liga Pop. Turystyki uruchamia dn. 16 lutego (środa) o godz. 16.45 pociąg popularny z Warszawy do Worochty przez Nadwórną, powrót w poniedziałek 21 godz. 5.58.

Koszt przejazdu w obie strony wynosi 22 zł. 70 gr.

W XX-lecie bitwy pod Rarańczą odbędzie się wycieczka w dniach od 17 do 20 lutego b. r.

Dn. 17 2. Przyjazd do Nadwórnej (rano), skąd kolejką leśną przejazd do Rafajłowej oraz składanie wieńców na cmentarzu Legionistów w Pasiecznej, Zielonej i Rafajłowej oraz marsz grupy narciarskiej „Drogą Legionów do Krzyża Legionów na Rogodzie" i poświęcenie schroniska im. II Bryg. Legionów w Rafajłowej.

Powrót kolejką do Nadwórnej, a nocą przejazd pociągiem do Worochty.

Dn. 18 2. Z Worochty saniami przejazd do Żabiego, gdzie przewiduje się obserwacje na mecie zakończenia drugiego etapu raidu narciarskiego, następnie złożenie wieńca na cmentarzu legionowym w Żabiu i wieczernicę huculską.

Nocleg w Żabiu.

Dn. 19. 2. obserwowanie w Żabiu startu patroli do trzeciego etapu raidu poczem powrót do Worochty saniami. Nocleg w pociągu lub pensjonatach.

Dn. 20. 2. W Worochcie wzięcie udziału w mszy polowej. Uroczyste rozdanie nagród i zawody narciarskie.

Zebranie koleżeńskie poszczególnych Kół Pułk. Wieczorem odjazd z Worochty do miejsc zamieszkania.

Przyjazd odbywać się będzie pociągiem popularnym, przydzielonym na cały czas trwania wycieczki z przewidzianymi miejscami do spania.

Kto lepiej zrobi bombę?

Nowy wyrok w procesie narodowców oskarżonych o zamach na T. O. Z.

WILNO, 12. 2. W roku ubiegłym przy ul. Witoldowej w Grodnie wybuchła bomba w domu, gdzie mieści się Żydowskie Towarzystwo Ochrony Zdrowia. Bomba uszkodziła cokół domu, wybiła szyby, czerep zaś wpadł do leżącego po drugiej stronie ul. Witoldowej sklepu firmy „Motor", przebił żaluzję, zgiął sztabę i zdemolował wnętrze.

Na miejscu wybuchu znaleziono szereg części bomby, druty, papiery itp. Tegoż dnia przeprowadzono rewizję u 21 członków Str. Nar. w Grodnie. Zatrzymano: Dominika Jaruszewicza i Alfonsa Panasiuka, u których znaleziono druty telefoniczne podobne do tych, którymi zmontowano bombę. Podejrzani przyznali się do winy — każdy z nich jednak brał całą odpowiedzialność wyłącznie na siebie, twierdząc, że ten drugi nie brał udziału w konstruowaniu bomby i podkładaniu jej pod gmach „Tozu".

Ażeby ustalić, który z nich jest winien Panasiukowi i Jaruszewiczowi kazano zmontować bombę i narysować plan, żeby się przekonać, który to lepiej zrobi.

Pociągnięto do odpowiedzialności Kazimierza Bohusz - Greckiego, który miał dostarczyć oskarżonym zegarków do konstrukcji bomby. Sąd Apelacyjny, do którego ponownie wróciła ta sprawa skazał: Dominika Jaruszewicza i Alfonsa Panasiuka na 3 lata każdego, Kazimierz Bohusz - Grecki został uniewinniony. (s).

100 domów ofiarą pożaru

BUKARESZT, 12.2. W mieście Slatina wybuchł w drukarni pożar, który się zaczął szybko rozszerzać i ogarnął całą dzielnicę. Spłonęło około 190 domów. Dotychczas ofiar w ludziach nie zanotowano. W akcji ratunkowej bierze udział straż pożarna z okolicznych miejscowości i z Bukaresztu.

Odpowiedź dla Czytelników

Udało się nam uzyskać dla naszych Czytelników dodatkowe dni demonstracji nowoczesnych okularów wraz z bezpłatnym dobraniem na miejscu przez Dyrektora J. Rowińskiego z Paryża osobiście, ale tylko do dnia 28 b. m.

Szkła ochronne od 1 zł., do czytania od 2.95. Oryginalne Filtorexy od 7 zł., słynne dwuogniskowe od 10 zł. za szkło, zastępują dwie pary okularów jednocześnie do patrzenia w dal i z bliska.

Jedyny chrześcijański Zakład, poświęcony wyłącznie naukowym okularom Instytut Filtorex de Paris, Kredytowa 9.

Powodzenie Pani

zależy od właściwego stosowania kremu i mydła. Każdej Pani, która pragnie zachować cerę świeżą — matową, gładką, radzimy stosować: KREM OGÓRKOWY Nr. 268 MARYNOWSKIEGO którego wysoka wartość kosmetyczna jest ogólnie znaną. KREM OGÓRKOWY Nr. 268 nie tłusty, ściągający pory, nie tylko wybiela i udelikatnia cerę, ale usuwa pryszcze, plamy, wągry i piegi. Stosowany pod puder chroni cerę od zmarszczek i zpierzchnięć. ŻĄDAĆ W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

Na marginesie projektu Wandycza

Nowe zagłębie naftowe w Polsce

Rekiny naftowe przy pracy

Projekt ustawy Wandycza mimo staranych usiłowań przemysłu naftowego, by całą sprawę zatuszować, zainteresował społeczeństwo polskie zagadnieniami nafto wymi. W tych warunkach warto przypomnieć, że Podkarpacie nie jest jedynym obszorem w Polsce, gdzie spotykamy złoża ropodajne; że istnieją duże szanse posiadania przez nas drugiego zagłębia naftowego, a mianowicie zagłębia wielkopolsko - pomorsko - kujaw skiego.

ZAGŁEBIE WIELKO-POLSKO-KUJAWSKIE

W tych warunkach chcemy chcemy zwrócić uwagę społeczeństwa na interesującą książkę doktora medycyny Abdona Paszkiewi cza, noszącą tytuł: „Zagadnienie wielkopolsko - pomorsko - kujawskiego zagłębia naftowego".

Autor tej książki przed paru laty natrafił w Kcyni na ślady nafty. Swojego czasu prasa pisała o tym, potem umilkła i całe zagadnienie uległo zapomnieniu. Obecnie dr. Paszkiewicz wydając swoją książkę, przypomina tę sprawę społeczeństwu.

Z książki wynika, że sprawa drugiego zagłębia naftowego w Polsce, to zagadnienie stare. Już podobno kilkadziesiąt lat temu pod Kcynią pokazały się ślady nafty, autor zaś sam w r. 1934 odkrył te ślady w różnych stawach pod Kcynią, zdołał zebrać pewne ilości, poddał je analizie, która wykazała, że jest to typowa ropa naftowa, o nieco jednak innym składzie, niż nasza ropa z zagłębia podkarpackiego.

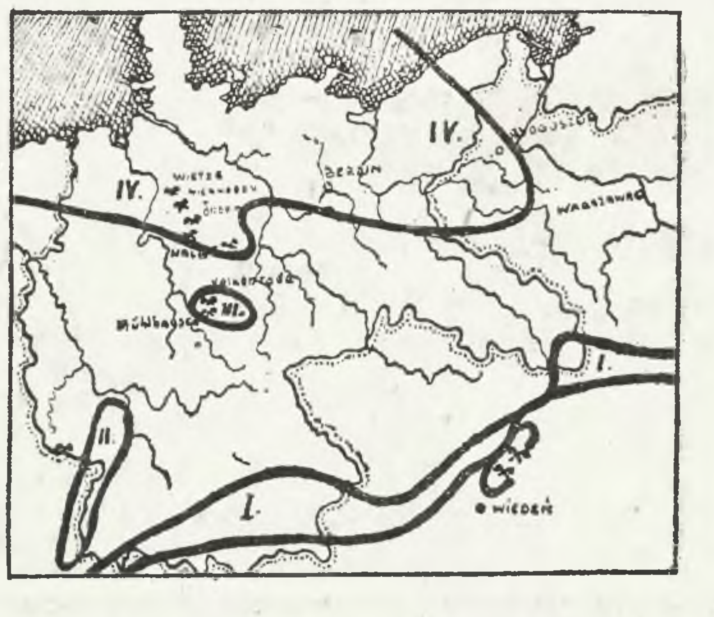
W WALCE O NOWE ZAGŁEBIE

Usiłowania jednak autora by spowodować ściślejsze badania na obszarze nowego zgłębia nie dały rezultatu. Zwrócił się on m. in. do koncernu naftowego „Karpaty", które przysłały na miejsce specjalnego znawcę dra Weignera. Ten zainteresował się tą sprawą i stał się obok dra Paszkiewicza gorącym zwolennikiem nowego zagłębia.Obcym koncernom jed nak, którym nie w smak jest posiadanie przez Polskę jednego zagłębia, tym bardziej nie dogadzało odkrycie nowego zagłębia. Sprawa została zatuszowana, a dr. Weigner musiał ustąpić, wobec racji stanu wielkiego koncernu. Jednocześnie dr. Paszkiewicz uległ tajemniczemu zatruciu i ledwie wygrzebał się z tego przypadku.

OPINIA SPECJALISTÓW NIEMIECKICH

Dr. Paszkiewicz podaje w swej książce opinię szeregu rzeczoznawców, którzy stwierdzają, że Wielkopolska, Kujawy i część Pomorza wchodzą w skład wielkiego zagłę bia naftowego północno-niemieckiego, które już dziś produkuje naftę w rozmiarach, wynoszących połowę produkcji naszego zagłębia podkarpackiego. Dokumenty te są wyraźnym dowodem, że i na terenie Polski istnieją duże szanse znalezienia nowych złóż ropodajnych. Reprodukujemy obok mapkę niemiecką, która wskazuje zasięg złóż ropodajnch na terenie Niemiec i Polski.

Trudno dziś już przesądzać, czy bliższe badania doprowadzą na pewno do odkrycia tych złóż naftowych. Nie wolno ich w żadnym wypadku lekceważyć. Wiele faktów przytoczonych przez dra Pasz kiewicza, zdaje się wskazywać na to, że mamy tu analogiczny wypadek, jak przy projekcie Wandycza. Koncerny naftowe pragną za wszelką cenę nie dopuścić do odkrycia nowych złóż naftowych w Polsce. Wszelkie odkrycia starają się zatuszować, a zbyt natręt nych poszukiwaczy w ten czy inny sposób utrącić. Kto wie, czy sam projekt Wandycza, który ma ułatwić blokowanie terenów ropodajnych, nie jest wywołany nie tylko obawą przed zagłębiem podkarpackim, ale również obawą przed powstaniem nowego zagłębia wielkopolsko - kujawsko-pomorskiego.



Mapka niemiecka, opracowana przez inż. dr. K. Ermischa.

Nowe województwo

Sandomierz czy Przemyśl?

W najbliższym czasie władze administracyjne mają rozstrzygnąć sprawę utworzenia nowego województwa w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Największe szanse mają dwa miasta — Przemyśl lub Sandomierz.

Dziś uczta dla dzieci!

„Trzy świnki", „Sneżka" i „Tomcio Paluch"

Dziś o godz. 12 i 4 po poł. teatr dla dzieci Ortyma (Kredytowa 14) urządza najwspanialsze i najweselsze przedstawienie dla dzieci całej Warszawy.

Będzie to cudowny karnawałowy program śmiechu, śpiewu i tańca. Wystawiona zostanie przekomiczna baśń „Trzy świnki" oraz „Śnieżka" i „Tomcio Paluch", w której wystąpi cały wielki zespół teatru w liczbie 72 osób w olśniewających kostiumach i przepięknych dekoracjach. Baśnie te zdobyły rekordowe powodzenie swą zabawną treścią, niebywałą wesołością i znakomitym wykonaniem.

Przedstawienie niedzielne będzie podwójną ucztą radości i wzruszenia dla dzieci. Barwny ten karnawał śmiechu zachwyci wszystkich. Program niedzielny ze względów repertuarowych powtórzony nie będzie. Więc kto chce się uśmiać do woli i nacieszyć, niechaj pamięta: w niedzielę o 12 i 4 po poł. karnawałowa zabawa w teatrze Ortyma!

Bilety do nabycia w kasie teatru i w Orbisie!

Czy polski przemysł drzewny

nie jest zdolny do ekspansji na wielką skalę?

Zdawałoby się, że polski przemysł drzewny posiada wszelkie dane po temu, aby rozwinąć się w najpoważniejszą gałąź produkcji przemysłowej w Polsce. Przy tak poważnym zapotrzebowaniu zagranicy na wyroby półsurowe i gotowe z drzewa, przemysł drzewny winien przodować innym pod każdym względem. Niestety, możliwości tych nie wyzyskuje. Pojemny rynek angielski sprowadza z Finlandii ćwieki drzewne do obuwia, okna standaryzowane w stanie surowym, a nawet zwyczajne kije i rączki do szczotek.

A gdzie Polska? Angielski import drzewnych wyrobów gotowych i w stanie półsurowym z Polski, w stosunku do całego importu brytyjskiego w tej dziedzinie, jest minimalny. Jeżeli tak jest, to winę za taki stan rzeczy ponosi nie kto inny jak tylko polski przemysł drzewny. Wykazuje on zbyt słabą ekspansję i niedostateczne wysiłki w kierunku swego rozwoju, idąc po linii najmniejszego oporu i eksportując przede wszystkim surowiec i materiał tarty.

Jednym z wyrazów zewnętrznych niedociągnięć w organizacji przemysłu drzewnego jest w zupełności niedostateczne obsyłanie Targów Poznańskich. W roku ubiegłym pewien poważny importer angielski, przybyły z Londynu, interesował się szczególnie przemysłem drzewnym. Chciał dać zamówienie roczne na dostawę okien w surowym stanie. Nie znalazłszy na Targach odpowiedniej firmy, opuścił Poznań. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że zamówienie to otrzymała Finlandia w ilości 12 wagonów tygodniowo!

Polska, kraj bogaty w surowiec drzewny, winna posiadać silnie rozwinięty przemysł w tej dziedzinie, a jego kontakty z zagranicą winny być bardzo bliskie. Zbliżające się Targi Poznańskie stwarzają dobrą okazję dla zobrazowania całości produkcji polskiego przemysłu drzewnego i dla zorientowania przybywających importerów zagranicznych w możliwościach, jakie przedstawia dla rynków zagranicznych polski przemysł drzewny. Oby przemysł nasz okazję tę właściwie wyzyskał.

Z teatru o teatrze

Zatarg o przeszłość

czyli miłość na obstalunek

TEATR MAŁY: „DOMINO", KOMEDIA W 3-CH AKTACH MARCELEGO ACHARDA

Urok tej miłej komedii płynie z dwóch źródeł: z niezwykłości przedstawianych sytuacji, oraz z dialogu, pełnego finezji. Podoba nam się fantazja autora i jego pomysłowość. Z przyjemnością patrzymy jak — wplątawszy swych bohaterów w sytuację, w której fikcja łączy się z rzeczywistością w sposób dowcipnie skomplikowany — zręcznie lawiruje na krawędzi między farsą i dramatem, nie przechylając się na żadną stronę.

Dialog komedii jest lekki, zręcznie wyzyskany i pełen dobrego gatunku dowcipu. Zmusza do inteligentnego słuchania. Humor Acharda jest humorem wyższego rzędu, humorem — jeśli tak można powiedzieć — inteligentym. Jego dowcip ma wdzięk i lotność przysłowiowego „ésprit gaulois".

Achard przede wszystkim bawi. Bawi zarówno tym o czym mówi, jak i sposobem w jaki to robi. W „Dominie" opowiada niezwykłą historię fikcji, która — wbrew zamierzeniom stwarzających ją ludzi — nie tylko zaciążyła nad rzeczywistością, lecz zmieniła ją w sposób nieoczekiwany — sama stając się faktem.

Przemysłowiec Jan Heller jest zazdrosny czego mu żona nie może wybaczyć — nie o jej uczucia, lecz o jej przeszłość, po której pozostał ślad w postaci nieopatrznie zachowanego listu. Aby uchronić dawnego kochanka od przykrych konsekwencji ze strony podejrzliwego małżonka (nb. osobistego przyjaciela owego „Franciszka" z przeszłości żony), żona przemysłowca i ów Franciszek wpadają na niezwykły pomysł: „Wynajmują" eleganckiego młodzieńca, który za grubą sumę podejmuje się skierować podejrzenia na siebie udanym sentymentem do pani Heller.

Tu jednak sprawa się wikła, bowiem czarujący młodzieniec owego sentymentu „na obstalunek" bynajmniej nie udaje. Kocha naprawdę a przy tym wykazuje, że umie kochać lepiej od — męża i przyjaciela. Koniec — łatwo odgadnąć.

Głównym filarem przedstawienia jest bezsprzecznie **Ziembiński**, który wykazuje, iż jest nie tylko inteligentnym, zdolnym reżyserem, lecz także naprawdę utalentowanym aktorem. Tytułową rolę „Domina" gra z dużą swobodą i wdziękiem. **P. Janina Romanówna** z odczuciem oddała postać spragnionego kochania kobieciątka. Rola Loretty Heller pozwoliła jej wykorzystać wszystkie wielkie walory sceniczne. B. miło i szczerze wypadła p. **Aniela Rolandowa,** która umiała wiele efektu wydobyć z skromnej roli pokojówki. To samo należy powiedzieć o p. **Hannie Parysiewicz.** Pp. Roland i Pichelski mieli nader udatne momenty, wiele humoru wniósł niezawodny **Jan Kurnakowicz.**

Dekoracje bardzo udatne i ciekawe. Całość przyjemna pod każdym względem.

Stanisław Grzelecki

Zgon czworaczków

W osadzie Popliszcze, pow. wołożyńskiego, 22-letnia Helena Michałowska urodziła czworaczki, które po 24 godzinach zmarły.

JACEK BRZEZINA 14)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— Doprawdy? — oczy jej błyszczały chochlikowatymi ogniami. — A mnie się zdawało, że przeczytał pan to w moim paszporcie!

Stanley zaklął pocichu i przez chwilę pomyślał, czy nie byłoby lepiej zatrzymać samochód i wysiąść. Wolałby ryzyko pieszej wędrówki, niż dalsze znoszenie obecności tej dziewczyny. Działała mu na nerwy, no, i coś takiego miała w sobie, że aż poczynał się niepokoić o siebie. Czyżby jakiś trzeci wróg mu przybywał? Wróg niefachowy, a więc stokroć gorszy.

Wjechali w gęste, palmowe lasy, ciągnące się po obu brzegach Tygrysu. Wielkie i małe drzewa, splecione w jeden zielony mur, czasem tylko rozdarty ścieżką czy też leżącą nad samą drogą wioską. Rzeka nagle znikła, ukazując się zrzadka w przerwach tego naturalnego muru. Pod szerokimi gałęziami wisiały ciężkie, zielone jeszcze grona daktyli.

Drogę przeciął im Eufrat. Z zielonej gęstwiny wynurzyły się dwie rzeki. Wśród zbitych palmowych murów zlały się w jedno i leniwym, brązowym nurtem popłynęły w dal, jako Chat-el-Arab, do Zatoki Perskiej.

Było coś potężnego i cudownego zarazem w widoku tych dwóch żywicielek Mezopotamii, Tygrysu i Eufratu, łączących się w cieniu wysmukłych palm.

Przez Eufrat ciągniony na linach sunął zwolna drewniany prom. Samochód musiał na niego zaczekać. Pasażerowie wysiedli. Margaret poszła na sam cypel, by obserwować zlewające się u jej nóg rzeki. Stanley został.

Obejrzał się podejrzliwie za oddalającą się Amerykanką i skinął na szofera. Rozmawiali półgłosem przez parę minut i wreszcie widocznie dobili interesu, gdyż z obszernego portfelu Stanleya parę kolorowych papierków powędrowało do owłosionej łapy szofera.

Prom przybił. Samochód wjechał na trzeszczące deski pokładu. Wolno, po gładkiej, odbijającej puszyste kiście palmowe toni przejechali na drugą stronę.

— Napije się pani herbaty? — zaproponował Stanley wskazując towarzyszce brudną szopę, przed którą stało parę drewnianych ław, pokrytych dziurawymi i wyrudziałymi dywanami.

Zgodziła się z chęcią. Usiedli i poczęli popijać gorący trunek z lilipucich filiżaneczek, przegryzając go cukrem. Szofer podjechał przed „restaurację" i stanął wyczekująco, nie wyłączając motoru.

Stanley wstał i podszedł do samochodu.

— Wszystko w porządku? — spytał obserwując spod oka raczącą się herbatą miss.

— Yes, Sir — odparł włochaty drab (porośnięty był aż po oczy i czubki palców), uśmiechając się dwuznacznie.

Stanley jednym susem znalazł się w maszynie, która poderwała się z miejsca i śmignęła przed siebie, wzniecając obłoki kurzu.

— Adieu!

Margaret otwarła ze zdumieniem oczy. Chwilę stała bez ruchu, spoglądając niedowierzająco to na znikający w dali samochód, to na swoje bagaże, stojące spokojnie na środku drogi. Wreszcie zrozumiała. Jakieś niezbyt pasujące do jej czerwonych usteczek przekleństwo spadło na głowę Stanleya. Oczy zabłysły groźnie, piąstki zacisnęły się. Nie daruje mu!

Sprawca tych gromów zanosił się tymczasem od śmiechu. W duszy klął siebie za niezbyt dżentelmeński postępek, jednak komizm jego wywoływał skurcz gardła i żołądka.

Nie mógł inaczej postąpić. Musiał uwolnić się od zbyt ciekawskiej kobiety. Musiał pierwszy przybyć do Basry, by móc zmylić za sobą ślady! Nie mógł ryzykować, by jakaś nieznajoma baba włóczyła mu się po piętach, tym bardziej, że znała jego prawdziwe nazwisko, pod którym w Kuweicie bynajmniej nie myślał występować.

— Diabeł wie, z kim ona ma konszachty. Agentka angielska lub nasłana przez Flo.

* * *

Wieczorem tegoż dnia po przejechaniu 200 kilometrów przez step i pustynię, po mozolnej drodze nad brzegami Zatoki Perskiej, ujrzał wreszcie z dala oświetlone promieniami zachodzącego słońca miasto.

KUWEIT.

Miasto poławiaczy pereł.

Zatrzymał samochód i dobrą chwilę przyglądał się szarym murom, otaczającym dookoła gliniane i niepozorne domy. Miasto opasane było od strony lądu glinianym wałem, posiadającym tylko jedną bramę. Nie było to zbyt wesołe!

Nigdzie żadnego minaretu, żadnej jaśniejszej plamy, żadnego wystającego ponad inne budynku. Szarość, zlewająca się z pyłem pustynnym. Beznadziejność, połączona z żywiołem morza. Jakaś warowna pustelnia na cyplu świata z dala od dróg i szlaków, samotna i nieprzychylna przybyszom.

Co go tam czeka?

Wzdrygnął się. Nie był przesądnym, lecz pierwszy rzut oka na miasto, gdzie miał żyć i pracować, nie podziałał na niego uspokajająco. Wręcz odwrotnie — przygniatał go.

Coś było w tym mieście, że upodabniało je do lisiej nory lub gniazda rozbójników.

Z pustyni dobiegło wycie szakala. Ten pierwszy wita go tutaj! Zły omen.

Stanowczo abisyńskie chałupy czy indyjskie bungalow lepsze robiły na Stanleyu wrażenie. Miało chociaż oko na czym spocząć — a tutaj? Jednostajna, zlewająca się z sobą szarość.

Wielka, drewniana brama otwarła się przed wjeżdżającym samochodem.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

Mgr. Stanisław Grzelecki

Jestem jedyny i nieznany

Na marginesie książki Alexis Carrela

Miałem przyjemność rozmawiać o książce Carrela*) z pewnym młodym lecz już wybitnym uczonym, zajmującym się filozofią matematyki. „Książka ta jest płytka" — powiedział mi. Ocena była słuszna. Książka Carrela jest istotnie płytka, jeśli oceniać ją ze stanowiska metodologii nauk. Myślę jednak, że właśnie owa płytkość może stać się jednym z argumentów, przemawiających... na korzyść tez Carrela.

CZŁOWIEK ISTOTA NIEZNANA

Dr. Alexis Carrel, laureat Nobla i wybitny biolog, we wstępie do swej książki powiada, iż chciał w niej zamknąć całego człowieka. Przyznaje sam, że mu się to nie udało. I to właśnie jest poparciem jego twierdzenia, iż ilość wiadomości, jakie nagromadziliśmy o człowieku, jest nadmierna. Przeszkadza nam ona w poznaniu człowieka. Uniemożliwia uzyskanie jasnego, niezmąconego obrazu. Sprawia, iż człowiek w XX wieku, kiedy nauki przyrodnicze rozwiązały tyle zagadek, jest ciągle jeszcze „istotą nieznaną".

Łudzimy się, sądząc, iż wiemy o sobie dzięki postępom wiedzy niemal już wszystko. Wiemy istotnie bardzo wiele, lecz **wiedza nasza jest fragmentaryczna. Nie tylko nie pozwala nam wniknąć w rozległe dziedziny naszego świata wewnętrznego, lecz** także nie daje nam całkowitej pewności prawdy w dziedzinach już „poznanych".

Wiemy, iż siedliskiem naszej świadomości i myśli jest mózg, lecz nie mamy żadnego pojęcia o związkach zachodzących między naszym życiem psychicznym, a czynnościami komórek mózgowych. Znamy ogólne prawa dziedziczenia, ale jakże mało wiemy o tajemniczej a potężnej działalności genów.

Poznaliśmy strukturę organizmu i jego czynności, lecz istotę procesów biologicznych i psychicznych wciąż jeszcze osłania mgła tajemnicy.

Medycyna doszła o wspaniałego rozkwitu, lecz bardzo daleka jest jeszcze od wewnętrznej harmonii. Lekarze coraz lepiej uświadamiają sobie, iż wiedzą zbyt wiele, aby wiedzieć dobrze **i wiedzą zbyt mało, aby wiedzieć — użytecznie. Medycyna naukowa operuje symbolami, zapomina o jednostce.**

ŻYJEMY ŹLE

Żyjemy źle. Ludzkość wyradza się, degeneruje, żyjąc nie według praw natury, lecz wedle schematów, wytworzonych przez nauki, odkrywające mechanizmy zjawisk, a nie ich istotę. Cywilizacja współczesna oparta jest na abstrakcyjnej koncepcji **„istoty"** ludzkiej, która w naturze nie istnieje, w rzeczywistości istnieją tylko **jednostki** ludzkie. Nie ma dwóch jednostek identycznych, każdy z nas jest zjawiskiem jedynym. Jesteśmy tylko podobni. Istota ludzka — to idea. Jednostka ludzka — to konkretna rzeczywistość. Trzeba dążyć do harmonii idei i konkretu. Nie można opierać się na jednym.

Poddaliśmy się urokowi nauk, odkrywających nam prawa rządzące materią nieożywioną. Olśniły nas cudowne piękno i wspaniała stałość procesów, zachodzących w świecie materii, lecz zapominamy o pięknie świata ducha. Prawa rządzące tym światem są równie piękne w swej harmonii i stałości, a są nam bliższe. I jedne i drugie noszą znamię boskości.

ZABÓJCZA CYWILIZACJA

Nauki techniczne nadały cywilizacji dynamikę zabójczą dla jednostki. Człowiek współczesny nie może nadążyć za postępem cywilizacji, którą... sam stwarza. Cywilizacja wyprzedza człowieka. Przerasta jego zdolności przystosowania. Zmusza go do wysiłków, które utrudniają, a często wręcz uniemożliwiają pełny i harmonijny rozwój jednostki. — Człowiek współczesny żyje „skokami". Zatracił możliwość ewolucji, jego psychika wystawiona jest nieustannie na działanie impulsów, na uderzenia nagłe i wstrząsy. A jednocześnie higiena stwarza dla organizmu ludzkiego warunki sztuczne. Dąży do tego, by organizm zabezpieczyć przed wszelkimi możliwie wstrząsami, zmianami, żeby mu stworzyć możliwie idealne warunki pracy. Tymczasem stwarza mu atmosferę... chemicznie czystej retorty. Zapomina, iż organizm ludzki właśnie przystosowany jest z natury do życia w trudnych, a nawet zabójczych warunkach, że posiada cudowną wprost odporność i zdolności przystosowywania się do zmiennych warunków.

Te paradoksalne okoliczności sprawiają, iż ludzkość zwolna zatraca swoje naturalne właściwości i degeneruje zarówno pod względem fizycznym, jak i — co o wiele groźniejsze — pod względem umysłowym.

Choroby nerwowe i umysłowe, powodujące spustoszenia w naturze jednostki, wykazują zastraszające nasilenie. Setki tysięcy ludzi chorych umysłowo przebywa w zakładach zamkniętych, lecz znacznie więcej jest takich, którzy żyją na swobodzie, wśród społeczeństwa, gdyż upośledzenie umysłowe czy nerwowe, nie objawia się u nich dość wyraźnie. Ci jednak są bodaj groźniejsi dla społeczeństwa, oni bowiem dostarczają mieszkańców więzieniom i — cyfr statystykom wykroczeń i zbrodni.

DROGI ODRODZENIA

Cywilizacja współczesna jest brutalna. Oparta na materializmie, posługująca się ekonomią i techniką, nieuwzględniającymi psychologii — niszczy jednostkę. Mechanizuje życie, liczy się z masą, a zaniedbuje konkretnego człowieka — jednostkę myślącą i czującą. Cywilizacja, jaką wytwarzamy, nosi wszelkie znamiona samobójstwa ludzkości.

Trzeba więc hamować jej rozwój? Zwalczać ją? A może należałoby ją zniszczyć? Nie. Trzeba ją zreformować. I trzeba odbudować człowieka.

Kapitalizm i centralizacja przemysłowa, które cywilizacji nadają złowrogie piętno, których dziełem jest tak hańbiący ludzkość wytwór — proletariat, muszą ustąpić przed przysługującym każdej jednostce prawem: wolności tworzenia. Na drodze rewolucji ekonomicznej, na drodze decentralizacji przemysłowej, stwarzania małych warsztatów pracy i opanowania kapitalizmu, na drodze przywrócenia jednostce radości tworzenia — leży odrodzenie ludzkości. Nie jest to droga jedyna, ale jedna z głównych. Nauka winna umożliwić ludzkości znalezienie także innych dróg, a przede wszystkim wskazać doraźne środki zaradcze.

*

Książka Carrela jest płytka. Temu nie można zaprzeczyć. Porusza zbyt wiele zagadnień, aby je mogła poruszyć głęboko i omówić wszechstronnie. Nie jest dziełem naukowym, choć wyszła spod pióra uczonego. Nie jest dziełem filozofa, a chociaż mówi pozytywnie o cudach, nie zawiera niebezpiecznych dociekań metafizycznych. Ale posiada mimo wszystko wielką wartość. Przede wszystkim zwraca uwagę na te pierwiastki cywilizacji i kultury, które, jak dotychczas tylko przez nieliczne jednostki i w niewielu krajach, są wysuwane na czoło. Następnie zwraca myśl — zajętą klasyfikacją i oceną **objawów upadku** licznych systemów życiowych ludzkości — do szukania **przyczyn** obserwowanych zjawisk i ich **istoty**. Jest wreszcie próbą zbudowania schematu myślowego ułatwiającego poszukiwania syntezy naszego życia. Schematu, utworzonego wprawdzie tylko z haseł, szkicowo ujętych dyspozycji, a czasem wręcz z frazesów, niemniej jednak schematu, u którego podstaw leży surowa krytyka współczesnych ustrojów życiowych i pragnienie znalezienia właściwej drogi odbudowy człowieka.

Książka Carrela jest wreszcie dowodem, iż głosy domagające się zasadniczej rewizji dotychczasowych poglądów na życie, jednostkę i ustrój społeczny, są coraz liczniejsze i coraz poważniejsze.

*) Dr. Alexis Carrel „Człowiek istota nieznana". Przełożył Ryszard Świętochowski. „Biblioteka wiedzy" tom 32, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.

Bestialstwo czerwonej Hiszpanii

Męczeństwo dzieł sztuki



Matka Boska. Drzewo polichromia XV wiek. Głowa ścięta toporem, wyrąbany tułów Dzieciątka.



Resztki pozostałe z obrazu szkoły andaluzkiej z XVI wieku. Głowa Chrystusa służyła czerwonym zbirom, jako tarcza strzelnicza. Świętokradztwa dokonano w Kordubie.



Święty Józef, drzewo, polichromia, XVIII wiek z kościoła w prowincji Toledo. Głowa rozcięta toporem.



Głowa Chrystusa, reszta posągu, rzeźba w drzewie, wiek XVII, okaleczona, oczy wyłupione

Pod tym ostatnim tytułem ukazał się nakładem „l'Illustration" 3-ci tom albumu, poświęconego zniszczonym dziełom sztuki hiszpańskiej.

Wydawnictwo zaznacza, że te dzieła sztuki uległy zniszczeniu nie wskutek bezpośrednich działań sztuki, lecz systematycznego niszczenia wszystkiego, co jest związane z katolickim kultem.

Ręki świętokradców nie powstrzymał ani szacunek dla wysokiego artyzmu tych dzieł, ani duma narodowa z powodu posiadania bezcennych nieraz dokumentów genialności i rasy.

Zniszczone dzieła sztuki reprodukowano w ilości 70 spośród 500 autentycznych zdjęć, znajdujących się w posiadaniu „l'Illustration" i pochodzą z 14 obszarów, odebranych czerwonym zbirom przez wojska narodowe gen. Franco, a mianowicie: Kadyks. Avila, Huelva, Badajoz, Kordoba, Toledo, **Malaga oraz innych.**

Jakaś pasja nie aryjska musiała kierować rękoma tych zbirów, ścinających głowy posągom Chrystusa, wyłupiającym oczy z posągów i wizerunków świętych, wyrąbujących dzieciątko z posągów Madonny, tnących nożami obrazy.

Nic już nie naprawi straty wyrządzonej, jednakże album taki będzie dla całego świata chrześcijańskiego ostrzeżeniem przed „niewinnymi" napozór poczynaniami różnych „frontów ludowych".

Inny obrazek



Kąpielisko w szkole macierzyństwa w Sewilli.

W prowincjach opanowanych przez wojska gen. Franco życie wraca do normy. Rząd powstańczy troskliwie wychowuje nowe pokolenia, które zaludnią obszary zniszczone w krwawej wojnie domowej. Oto obrazek przedstawiający idyllę kąpieliska dziecięcego w Sewilli.

O różnym pojmowaniu

Zadań sztuki

Chociaż w każdym niemal kulturalnym domu można znaleźć taką lub inną „Historię Sztuki", gdzie przeważna ilość omawianych dzieł, poczynając od polichromii świątyń egipskich i asyryjskich, a kończąc na wspaniałych freskach włoskiego renesansu, nic wspólnego z wystawami nie miały, dzisiejsi malarze i niektórzy krytycy plastyczni nie mogą sobie wyobrazić życia artystycznego bez sal Ipsu i Zachęty.

Co więcej, wbrew historycznemu doświadczeniu, sądzą, że związanie sztuki z architekturą byłoby bezpośrednią przyczyną jej upadku, bo byłoby jakoby jednoznaczne z obniżeniem wysokiego lotu artystów do lichego poziomu plastycznego przeciętnego urzędnika, aptekarza, lub nawet robotnika.

Trudno co prawda jest dopatrzyć się niewątpliwości jego obniżenia poziomu, bo fakt, że wtedy nie możnaby ograniczać twórczości do niezwykle nawet interesujących próbek zestawiania i kontrastowania kolorów, nie może być w żadnym wypadku uważane za krępowanie swobody

Nadanie bowiem ideowego kośćca i konieczność jednoczesnego zorganizowania planu kolorowych i pod kątem czysto malarskim i pod kątem stworzenia pewnej atmosfery duchowej, powiększa tylko możliwości wypowiedzenia się pełnego, w katolickim rozumieniu, człowieka.

Powiązanie sztuki z życiem, które powinno odbyć się przede wszystkim w samych artystach, nie jest wcale równoznaczne z konwencjonalnym naturalizmem. I tak nigdy nie było. Przecież freski Giotta, lub rzeźba gotycka nie są bynajmniej sztuką naturalistyczną. Pomimo tego bardzo dobrze obrazują ówczesny stan uczuciowy i intelektualny.

Ograniczenie się do kontemplaplacji formy tchnie rzetelnym materializmem pojęć, a co za tym idzie wypływa z ideowego klimatu wieku pary i elektryczności.

Z drugiej strony nawet rozwiązywanie ornamentu w konkretnej architekturze nie jest tylko prywatną kolorystyczną zabawą malarza, a posiada w wielkim stopniu zabarwienie społeczno - wychowawcze, — bez ujmowania możliwości malarskich.

Zadaniem krytyki artystycznej jest stwarzanie właściwej płaszczyzny porozumienia między sztuką, a życiem społeczeństwa. Bo sztuka jest zawsze jednym z środków dla podniesienia jego poziomu kultury i nie może być inaczej traktowana. I dlatego aspołeczną i szkodliwą pracę prowadzi krytyk, który stanowisko swoje wykorzystuje w służbie hasła „sztuka dla sztuki".

Jerzy Stokowski

Maria Rutkowska

Na dancingach i w spelunkach Bukaresztu

Ancucei był podobno poetą. Ale wiersze mniej przynosiły mu dochodu niż złociste wino, płynące strugami w jego sławnej karczmie.

HANU ANCUCEI

Ancucei dawno zszedł z tego świata, karczma, ochrzczona jego imieniem została. Stoi gdzieś w bocznej ulicy, a mimo to nigdy nie jest pusta.

Bukaresztеńska gospoda przypomina trochę naszą „Złotą



Kaczkę". Wisi nawet u stropu jakieś rzeźbione ptaszysko a pod ścianami osłoniętymi boazerią, stoją długie ławy.

Na drewnianych tacach kipią rumuńskie przysmaki, w kieliszkach złoci się wino. Cygańska orkiestra, wędrując od stołu do stołu gra namiętne piosenki. Gorące słowa cygana-śpiewaka jak kwiaty padają do stóp coraz innej wytwornej Rumunki. Czarne oczy kobiet śmieją się wesoło. Na ciemną dłoń cygana padają monety, rzucone niedbałą ręką mężczyzn...

— Niech pani spojrzy — usłyszałam nagle głos mego sąsiada — jak poeta - karczmarz dbał o swoich gości. Oto przykazania dla odwiedzających jego gospodę.

Za długim spisem potraw na żółtym grubym papierze z pieczęciami w starym rumuńskim języku niezrozumiałe zdania.

— Niech mi pan coś przetłumaczy.

— O, naprzykład to pierwsze: „baw się dobrze i pij dużo, ale nigdy tyle, żeby zrobić przykrość swemu sąsiadowi". Albo drugie: „Pij jak najwięcej, ale nigdy więcej niż zmieścić może beczułka twego żołądka".

— Bardzo cenna dewiza umiaru, gdybyż ją można było we wszystkim stosować w życiu — stwierdza z nutką melancholii w głosie nasza płomiennooka towarzyszka i z rezygnacją podnosi do ust nowy kieliszek wina.

PUSTE DANCINGI

W Hanu Ancucei nie było pusto. Może dlatego, że gospoda jest mała...

Ale w dużych nocnych lokalach, przy stolikach, na których czekają puste kieliszki, nie ma prawie nikogo.

— Czy tu zawsze tak mało osób? — pytam swych towarzyszy.

— No, nie. Zwykle pełno, jak we wszystkich europejskich dancingach. Ale teraz żydzi manifestują...

Ach, więc znowu tylko żydzi. Oni przede wszystkim mają pieniądze i oni przede wszystkim stanowią klientelę tych lokali, których swoista atmosfera, zabarwiona kolorowym światłem i wypełniona melodią tanga i slowfox'ów, wszędzie jest taka sama.

Nowy numer programu: jakaś „czwórka" wymiaukuje rytmicznie przy pomocy czterech słów angielskich „skomplikowaną" piosenkę. Po co więcej słów? Ryk tygrysa i kombinacja wymyślnych dźwięków stanowią przecież treść istotną.

Na parkiecie snują się leniwie cztery pary.

Nagle poruszenie. Do sąsiedniego stolika podchodzi większa grupka osób.

— Ależ to żydzi — stwierdzam zdziwiona.

— To z sowieckiego poselstwa. Oni widocznie nie manifestują — uśmiecha się ironicznie mój sąsiad. — Proszę, niech pani spojrzy na prawo — dorzuca szybko — tam też przyszło większe towarzystwo.

Dwie bardzo wymalowane damy i kilku młodych ludzi o bladych, znudzonych twarzach.

— To „złota młodzież" Bukaresztu — słyszę objaśnienia — ich można wszędzie spotkać, oczywiście w nocy, na dancingach. W dzień to trudniejsze. Młodzi ludzie, którzy nigdzie nie pracują, wystarcza, że... są bogaci.

Przedstawiciele sowieckiego poselstwa i „złota młodzież". Główni klienci eleganckiego dancingu — cóż za zestawienie.

W „RAJU"

— Pokażemy teraz pani coś, co przypomni może trochę... warszawską Wolą, choć w śródmieściu.



Prawie naprzeciwko Ateneum, w bok od Calea Victoriei mała ciemna uliczka. Trzy stłoczone samochody przy wąskim chodniku. Jakieś oświetlone nędzne drzwi i niespodziewany napis: „Raj".

Za drzwiami spadziste schodki i gorąco, buchające w twarz. Przy wejściu za kasą starsza dama o rozlewnych kształtach.

— Dzień dobry — mówi jeden z mych towarzyszy, Polak.

Dama wylewa z za kasy swe obfite kształty i idąc ku nam rozpromienia się cała w uśmiechu, jak księżyc. Prowadzi nas do stolika w głębi spelunki, natłoczonej prawdziwą mieszaniną gości.

— Ta pani też Polka — mówi dalej mój towarzysz.

Dama wzdycha jak miech, falując biustem.

— Ach, tak dawno wyjechałam z kraju. Ja jestem z Rembertowa — zaczyna zwierzenia, rozlewając nam „perlistego szampana". — Cóż, miało się przeszłość, bogactwo. Mój mąż — dodaje tonem wyjaśnienia — był kapitanem, bardzo dobrze nam się powodziło...

— Przedtym słyszałem, że pisał powieści — szepce mi do ucha sąsiad.

Dama spogląda na nas podejrzliwie, ale mówi dalej:

— Tylko, że wszystko przegrywał w szmendefera.

— A jak się pani nazywa?

Mówi, że jest Polką, ale nazywa się po rosyjsku, i jakoś wolałabym żeby była Rosjanką.

TESKNOTA... WE WSZYSTKICH JĘZYKACH

U sufitu pali się słabo czerwona lampka, dym papierosów kłębi się nad stolikami. Siedzą niedaleko siebie: rumuńscy oficerowie, jakieś wytworne towarzystwo, kobiety wymalowane, ubrane jaskrawo, mężczyźni w robotniczych bluzach.

W kącie pokoju, koło cygańskiej orkiestry na „estradzie" ze starej skrzyni, staje śpiewaczka. Przy fioletowej sukni ma purpurowy kwiat. Spod ciężkich od farby rzęs rzuca tęskniące spojrzenie oficerom rumuńskim, duże usta, czerwone jak rozcięta rana, rozszerza uśmiechem.

— Parlez — moi d'amour... śpiewa piosenkę Lucienne Boyer.

Skończywszy, idzie do Rumunów. Śmiejąc się głośno, mówi z nimi łamanym rumuńskim językiem, wtrącając francuskie słowa.

Cygani grają teraz kozaka. Od któregoś stolika wstaje ciężkim ruchem dotąd siedzący samotnie robotnik. Wychodzi na środek „parkietu". I nie patrząc na nikogo, zaczyna tańczyć. Nogi w grubych butach z przedziwną lekkością w tempie błyskawicznym wystukują rytm o podłogę. Z dłońmi przy głowie, jak tancerka na scenie, wykonuje miękkie „prysiudy". W kątach ściśniętych ust ma coś jak uśmiech.

Muzyka milknie w ostatnim akordzie. Tancerz ociera rękawem pot z czoła i wraca na swoje miejsce, znowu sam, nie patrząc na nikogo.

Co za jeden? Emigrant, wygnany z kraju i tu szukający chleba. Komunista, wysłany na „robotę". Wszystko jedno. Tylko ta jedna, jedyna melodia, dzika melodia kozaka, zdołała poruszyć mu duszę.

Jest coraz duszniej. Już chcemy wychodzić, gdy nagle, w drugim pokoju rozlega się śpiew. Dwa basy i cienki sopran, zaczynają na całe gardła:

„Umarł Maciek, umarł
I leży na desce,
Gdyby mu zagrali,
Podskoczyłby jeszcze..."

— Psiakrew! — słyszę od sąsiedniego stolika. — Żyd wyrzucił go z fabryki, na piechotę będzie musiał maszerować do granicy, a on jeszcze śpiewa.

„Bo w mazurze taka dusza"...— basy i sopran ciągną dalej...

— — — — — —

Noc zaczynała się przecierać, gdy szłam do siebie. Szary świt wstawał nad cichymi ulicami. Koło hotelu podbiegło do mnie dwoje obdartych dzieci, nie wiem skąd wyrosły w tej pustej ulicy. Żebractwa i biedy w Bukareszcie jest moc...

W kraju „csárdásá" i „tokayu"

Madziarzy — odwieczni przyjaciele Polski

Węgrzy czyli Madziarzy należą do ludów ałtajskich, podobnie jak Turcy i Finnowie, w większym jednak stopniu niż tamte narody skrzyżowali się z miejscową ludnością aryjską i zatracili niemal zupełnie cechy swoich praojców. Jednak język węgierski, zupełnie niezrozumiały dla wszystkich otaczających narodów, zachował pewne cechy wspólne z innymi językami ural-ałtajskimi.

OGNISTY WĘGIER I GIBKA WĘGIERKA

Węgier jest przeważnie średniego wzrostu, ręce i nogi ma małe, czaszkę okrągłą, twarz i szczęki szerokie, pozbawione jednak cech mongolskich, nos średni, wąski i często orli. Oczy małe, brunatne, rzadko szare lub niebieskie. Skóra śniada, i włosy kasztanowate dopełniają cech charakterystycznych.

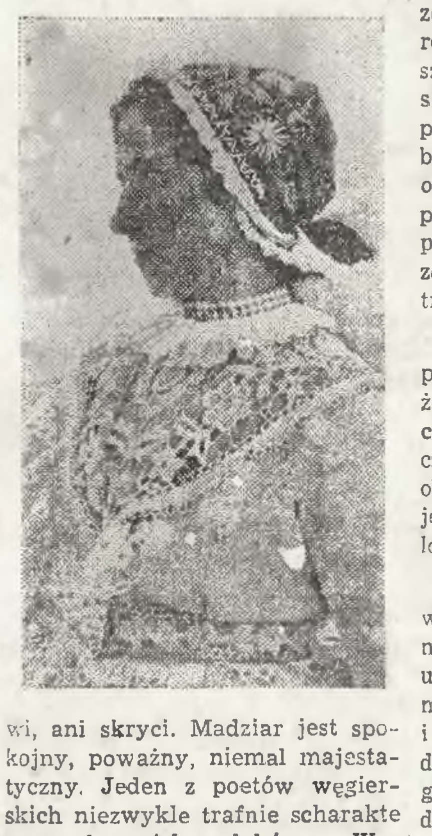
Kobiety są również średniego a często nawet małego wzrostu. Nosek mały, rzadko orli, oczy brunatne lub niebieskie, skóra bardzo biała, włosy ciemne lub rude — blondynki są rzadkością. Figury usiłują zachować szczupłe, do dziś ściskając się rodzajem gorsetu. Węgierki z ludu wstydzą się, zwłaszcza zbyt dużych biustów.

Kobiety na ogół starzeją się dość wcześnie,

PRZYJACIELOWI... ODDA WŁASNĄ KOSZULĘ

Pod względem temperamentu madziarzy przedstawiają dziwną mieszaninę pierwiastków skrajnych. Są na ogół sangwinikami— zapalają się łatwo, ale nie mają wytrwałości. Nie lubią pracy nieustannej i jednostajnej. Podczas żniw rozwijają szaloną energię, a potem odpoczywają przez całą zimę.

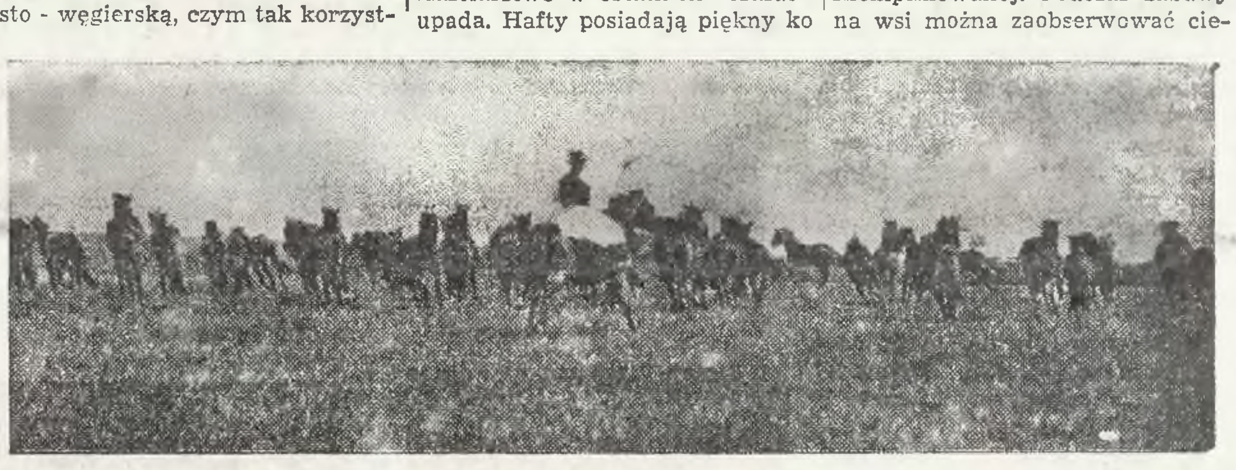
Węgrzy bardzo różnią się od swych dalekich pobratymców Finnów, nie są bowiem ani mściwi, ani skryci. Madziar jest spokojny, poważny, niemal majestatyczny. Jeden z poetów węgierskich niezwykle trafnie scharakteryzował swoich rodaków: „Węgier nigdy nie odstępuje od swoich praw, ale, jeżeli go się traktuje dobrze, to odstąpi nawet własną koszulę". Węgier jest wierny, słowny, szczery, uczciwy i gościnny, poza tym jest bardzo odważny.



WIOSKI I DWORY

Węgrzy nie lubią wysokich gór. Wioski ich leżą bądź na równinach, bądź w dolinach górskich.

Typowe osiedla węgierskie — to miasta, wsie i sezonowe dwory. Miasta posiadają ludność czysto - węgierską, czym tak korzystnie różnią się od miast polskich. Lud mieszka jednak przeważnie po wsiach i w osiedlach rolniczych Wielkiej Równiny (Puszta węgierska), oraz w dworach („Tanya"). Dwory te są zwykle rozrzucone naokoło miast i większych wsi. Są one zamieszkane przeważnie tylko w lecie, po czym właściciele przenoszą się na zimę do miasta lub ojczystej wsi. Ostatnio jednak rząd dąży do tego, aby mieszkańców dworów zachęcić do osiadania w nich na stałe. Odbija się to jednak często źle na kształceniu dzieci, dla których uczęszczanie do szkoły w mieście staje się wówczas dość utrudnione.



Dwory powstały zaledwie 200 — 300 lat temu, to zn. po inwazjach tureckich. Turcy zniszczyli bowiem tysiące wsi, które przeważnie już nie zostały odbudowane. Ziemie należące do tych wsi zostały zagarnięte przez wsie, które ocalały od pogromu. Przez dłuższy czas pustynne obszary pozostałe po zniszczonych wsiach były poświęcone wyłącznie hodowli bydła. Stada koni, rogacizny i owiec spędzały nawet zimę na pastwiskach, znajdując ochronę przed niepogodą jedynie w prowizorycznych budach z desek lub trzciny.

Z chwilą rozbudowania kolei, powstało zapotrzebowanie na zboże dla sąsiedniej Austrii. Wówczas to pustynne stepy Puszty zaczęły się gwałtownie zaludniać, a obszary poświęcone dotychczas jedynie hodowli bydła, rozparcelowano na działki rolne.

Dom chłopa węgierskiego zbudowany jest w ten sposób, że jego najwęższa część zwrócona jest ku ulicy, przed domem znajduje się mały ogródek z kwiatami. Stajnie i zabudowania znajdują się bardzo daleko od domu mieszkalnego, przy czym każdy gatunek bydła ma oddzielną budowlę.

PRZY KOŁOWROTKU

Chłop węgierski mało zajmuje się przemysłem domowym. Od wiosny do jesieni pracuje bardzo intensywnie na polu, a zimą odpoczywa. Kobiety zimą zajmują się jednak przędzeniem i tkaniem; pod tym względem wyjątek stanowi Wielka Równina. Przędzenie odbywa się zwykle wieczorem u jednego z gospodarzy, gdzie zbierają się dziewczęta i pracują nieraz do północy. Przychodzą tam również młodzi ludzie i stąd często biorą początek zaręczyny. Hafciarstwo w ostatnich czasach upada. Hafty posiadają piękny koloryt i słynęły dotychczas nawet za granicami kraju, są one robione na czarnym suknie, w barwnych kolorach i jako motywy posiadają stylizowane kwiaty.

Poszczególne części ubioru chłopów węgierskich wyrabiane są



przez drobnych przemysłowców - chałupników, tak zwanych kür, wyrabiają oni coś w rodzaju majestatycznych płaszczy, tak nazw. szür, są one haftowane niezwykle pięknie; szüry, to prawdziwe skarby, które pod względem bogactwa barw, wytrzymują konkurencję z najwspanialszymi ubiorami Wschodu.

KOCHAJĄ CZARDASZA I TOKAJ

Lud węgierski kocha muzykę, sam jednak gra rzadko, wykonawcami muzyki ludowej są zwykle Cyganie. W Węgrzech, wprzeciwieństwie do krajów zachodnich, kompozycja pieśni wciąż jeszcze rozwija się, pozatem Węgier kocha tańce, z których najulubieńszym jest „csárdás", jest to w gruncie rzeczy taniec bardzo prymitywny, pozwalający jednak na bogate improwizacje i wariacje indywidualne. Za granicę przedostał się on już w formie dość skomplikowanej. Podczas zabawy na wsi można zaobserwować ciekawe zjawisko: każda para wykonuje czardasza inaczej. Poza tym nieznane zagranicą — tańce ludowe solo: ‚leyényes" i „verbunkos" — są uprawiane przez Węgrów z zamiłowaniem.

Ulubiony napój węgierski, to złocisty „tokay", wyrabiany z miejscowych winogron, których olbrzymie plantacje znajdują się na południe Puszty. Najszlachetniejsza odmiana „tokaya" to słynny „ausu".

Naród węgierski jest bardzo moralny i jednocześnie wysoce tolerancyjny. Węgrzy podobnie jak Polacy, są gorącymi patriotami.

„Uczty eterowe"

Likwidacja band przemytniczych przewożących eter z Niemiec

Straż graniczna od dłuższego czasu prowadzi walkę z przemytnikami rozmaitych artykułów. Ostatnio ujawniono aferę przemytu eteru, który jako środek podniecający ma w Polsce olbrzymie powodzenie, zwłaszcza w Krakowskiem i na Śląsku.

Specjalne „przedsiębiorstwa" przemytnicze trudnią się „eksportem" eteru z Niemiec do Polski. W transakcjach tych litr szmuglowanego eteru kosztuje około 3 zł. W okolicach górskich piją eter rozcieńczony wodą, urządzając nawet z okazji rozmaitych uroczystości rodzinnych, tak zw. „uczty eterowe". Skutki eteromanii są straszne. Niemal co drugie dziecko rodziców pijących eter, jest chore umysłowo.

W ostatnim czasie rozpoczęto energiczną walkę z importem eteru z Niemiec, likwidując kilka sprawnie dotychczas funkcjonujących przedsiębiorstw tego rodzaju. Na Śląsku aresztowania objęły kilkanaście osób, przy czym zlikwidowano całkowicie dwie bandy przemytników.

WESOŁE ABC

PYTANIE NA CZASIE



— Tatusiu, co to jest jedynowładztwo?
— Zapytaj matki.

(Marianne).

URZEDOWO

— Pańskie zajęcie?
— Profesor uniwersytetu.
— Czy piśmienny?

W RAJU SOWIECKIM

Komisarz Popow zgłasza się do domu komisarza Pawłowa, żeby go aresztować. Otwiera żona Pawłowa.

— Obywatelko, przybyłem tu aresztować waszego męża.

— Bardzo mi przykro towarzyszu, ale wyście musieli wyminąć się po drodze, bo on właśnie poszedł was aresztować.

W TEATRZE PROWINCJONALNYM

— Panie dyrektorze, ja w takim stroju nie mogę grać króla!

— Nie szkodzi. Powiecie na wstępie, że wasi poddani nie płacą podatków.

MECHANIZACJA

— Wiesz mój drogi — mówi żona — jestem zakochana w naszym nowym aucie.

— Tak, tak — wzdycha mąż — Dziś maszyna robi człowiekowi konkurencję na wszystkich polach.

NA PRZEDMIEŚCIU

— Wie paniusia, że ja bardzo uważam na dzieci, żeby im złego przykładu nie dawać. Ile razy walimy się z mężem, to dzieciaki wysyłam na ulicę.

— A paniusia myśli, że to dobrze, jak dzieciaki przez calutki dzień szwendają się po ulicy?

ARCHEOLOGIA

Przewodnik oprowadza po salach muzeum:

— A to naczynie, proszę państwa, ma 5003 lata.

— Dlaczego właśnie 5003?

— Bo właśnie przed trzema laty znalazł je jeden uczony i obliczył, że ma właśnie 5 tysięcy lat.

Punkt widzenia



Cóż to za snob?

Łgarz

— Oskarżony więc przyznaje się, że pobił świadka Pikrzaka?

— Pobiłem, prawda, ale nie winny jestem, bo jak nie bić takiego łgarza? Ja jestem spokojny człowiek, proszę wysokiego sądu, palca na nikogo nie zakrzywię, ale mam tę naturę, że łgarzów znieść nie mogę, a ten ów Pikrzak jest taki łgarz, jakiego świat i Korona Polska nie widziała. Naprzód, proszę wysokiego sądu, opowiadał, że najwięcej zęby bolą kitajski naród. Żadnego,



mówił narodu na świecie tak zęby nie bolą, jak kitajców. Polski na ten przykład, ból, albo ruski, czyli niemiecki, to wszystko śmiech, naprzeciw kitajskiego bolącego zęba. I mówił, że jak kitajca zęby bolą, to aż na ścianę włazi i jeden kitajec to aż na dwa piętra po całkiem gładkiej ścianie wlazł, tak go zęby bolały.

— I za to oskarżony świadka pobił?

— Jeszcze nie za to, proszę wysokiego sądu. Bom tak sobie kalkulował, że kitajce dziwny naród i możliwość, że na zęby niewytrzymałe. Tom nic nie mówił. Ale jakeśmy wszyscy znowu kolejkę wypili i zakąsili, to ten Pikrzak znowu zaczął opowiadać, że najprędzej na świecie jeździ sybirska kolej. Taki, mówił, pęd w sobie ta sybirska kolej posiada, że jak raz jeden z wagonu wyleciał, to całkiem kozłą w powietrzu machnął i w śnieg się zarył. Poderwał się, mówił Pikrzak, a tu go znowu o ziemię z tego pędu. To ten pasażer drugi raz się podniósł i znowu rrrym! na ziemię. Trzeci raz wstał i trzeci raz trrrrach! na ziemię. To tak go siedem razy z tego pędu o ziemię ciskało.

— To ja jeszcze i na to nic, bo myślę, różne cuda dziś na świecie bywają, możliwie, że teraz koleje tak prędko chodzą, że raz się człowiekowi wywalić — mało. Znowuśmy wypili kolejkę, zakąsili, a Pikrzak znowu zaczyna. Wszyscy oczy tylko na niego wytrzeszczają, a on gada, że jak w ruskiem wojsku służył i na Czarnem Morzu ryby łapał, to raz diabła z wody wyłowili. Mały był, mówi, jak trzyletni dzieciak, a taki ciężki, że mało łódź się nie zatopiła. Całkiem, mówi, był futrem obrośnięty i różki miał takie, jak cielę. A taka choroba była zła, że jak go łodzią wieźli, to tak łbem o dno walił, że się zabił. Tego diabła sprzedali jednemu Francuzowi za sto rubli. Mało, mówi, dał, przez to, że ten diabeł był zdechły, a w te czasy diabły marnie płacili, ale innych lat, to za starego diabła można było i tysiąc rubli dostać.

— I za tego diabła oskarżony świadka pobił?

— Jeszcze nie za tego diabła, proszę wysokiego sądu, bo myślę sobie, może i prawda, każda potwora znajdzie swego amatora, jak się to mówi, czemużby kto nie miał tyle pieniędzy wywalić, jak go na diabła stać? No, więc i tego diabła zmilczałem, wypiliśmy, zakąsili, nic nie mówiłem. To ten Pikrzak znowu wyjechał z kretami. Najbardziej żarłoczne stworzenie, powiada, na świecie, jest kret. Żadne stworzenie tyle nie może zeżryć za jednem zamachem, co kret. Kret, mówi ten Pikrzak, to takie żarte ścierwo, że za jednem posiedzeniem może zjeść drugiego kreta. Czyby człowiek, mówi, mógł zjeść za jednem posiedzeniem drugiego człowieka? Na ten przykład człowiek waży ze siedemdziesiąt kilo, a dobrze, jak za jednem posiedzeniem trzy kilo mięsa opchnie, choć drugi, to i dwum kilom nie da rady. Więc, wywodził ten Pikrzak, żeby człowiek mógł tyle zjeść odrazu, co kret, toby musiał na raz siedemdziesiąt kilo wołowiny sfrugać. Takżesamo i pies. Pies waży może piętnaście kilo, a zeżre na raz najwyżej ze dwa. I wilk, i wół, i które chcąc stworzenie drugiego stworzenia na jeden raz nie wtroi. A kret, jak drugiego kreta dopadnie, to nie odstąpi, póki go do ostatniej kosteczki nie sfryga. Raz, mówił ten Pikrzak, na jednem uniwersytecie profesorowie zrobili takie doświadczenie, że zamkli do klatki dwa głodne krety. To co się dzieje? Zaraz te krety zaczęli się jeść i tak się zeżarli, że zostały tylko ogonki i pazurki.

— Aha! Więc to już tak zdenerwowało oskarżonego?

— Nie, proszę wysokiego sądu, nie to. Kret podziemne stworzenie, czort go tam wie, co potrafi. Ale później ten Pikrzak wjechał na budowlany interes i mnie, staremu majstrowi zaczął dowodzić, że cement jest izolacja! Cement, proszę wysokiego sądu! Cement, który ssie wodę, jak gąbka! To jużem, proszę wysokiego sądu, nie wytrzymał i jak nie gwizdnę tego łgarza raz i drugi, to aż się nogami nakrył.



— Tak było, proszę wysokiego trybunału, jak na świętej spowiedzi. Wszystko zniosę, tylko łgarstwa nie zniosę. Taki już jestem. VERY

ZŁY GUST

— Jakaś pani chce mówić z panem dyrektorem — melduje woźny.

— Czy ładna?

— Tak, panie dyrektorze.

— To poproś!

Gdy pani wyszła, dyrektor woła woźnego i mówi:

— Ale ty masz marny gust!

— Bo ja myślałem, że to żona pana dyrektora — usprawiedliwia się woźny.

— Właśnie to była ona — wzdycha dyrektor.

GWARANCJA UCZCIWOŚCI

Sędzia: Czym to objaśnić, że oskarżony w przeddzień otrzymania tak dobrej posady ukradł 5000 zł.

Oskarżony: Bo właśnie takiej sumy panie sędzio, żądano odemnie jako kaucję.

GDYBY NIE MUZYKA...

— Jak tam było w operze?

— Doskonale... tylko ta muzyka przeszkadza. Od początku do końca grają i grają.

MŁODA PANI DOMU

— Wyobraź sobie, że wczoraj, przez pomyłkę, wzięłam do budyniu płatków mydlanych zamiast owsianych.

— Co ty mówisz, a cóż na to mąż?

— Dosłownie pienił się ze złości.

NA CO CZEKA

Przyjęcie u jednego z polityków. Przy stole toczy się gorąca dyskusja. Jeden z panów mówi podnieconym głosem do siedzącego obok posła na sejm:

— Tak dłużej nie może być, panie pośle. Trzeba coś robić, bo inaczej będzie źle. Nie wolno zwlekać ani chwili — trzeba działać. Na co my właściwie czekamy, panie pośle?

— No, przecież mają podać jeszcze deser — odpowiada poseł ze stropioną mina

OSTROŻNY

— Wziąłbym pana za szofera, ale czy pan jest ostrożny?

— Tak, nawet bardzo

— Jakiż mam na to dowód?

— Ten, że już teraz proszę pana o wypłacanie mi pensji z góry.

WILK I BARAN

W cyrku pokazują, jako największą atrakcję, wilka i barana, którzy zgodnie mieszkają w jednej klatce. Ktoś spytał kierownika cyrku:

— Czy wilk z baranem zawsze żyją w zgodzie?

— Owszem, ale jak to bywa w rodzinie, czasem i u nich dochodzi do nieporozumienia.

— I cóż wtedy robicie?

— Wtedy.... a no, kupujemy nowego barana.

ZA KRÓTKI LUDWIK

Do pewnej fabryki stylowych mebli nadszedł taki list.

„Szanowni państwo! Nabyłem w firmie państwa łóżko, oznaczone w katalogu jako „Ludwik VX". Niestety jest ono za krótkie, jak na mój wzrost. Proszę więc uprzejmie zamienić go na Ludwika XVI, albo jeszcze lepiej na XVII-go.

NIEZWYKŁY KSIEŻYC

Jest jasna i ciepła księżycowa noc. Ojciec otwiera okno i woła:

— Zosiu, co ty tam robisz w ogrodzie?

— Podziwiam księżyc, tatusiu.

— Dobrze dziecinko! Ale jest już późno, więc powiedz swemu księżycowi, żeby już wsiadł na rower i pojechał do domu, a ty idź spać.

DYPLOMATA

— Przepraszam bardzo, czy tu mieszka biedna wdowa Kowalska?

— Owszem tu mieszka wdowa Kowalska! Ale wcale nie jestem biedna.

— W takim razie, poproszę łaskawą paniusię o 50 gr. dla biednego wdowca z pięciorgiem dzieci.

NAD STAWEM

Policjant: Panie, tu nie można kąpać się, zapłaci pan karę.

— Ja nie kąpię się, ja tonę.

— A no, to co innego.

WIE KIEDY

Ojciec: Jestem taki zmęczony, że nie mogę ruszyć ręką, ani nogą.

Synek: Jeżeli tak, to ja tatusiowi powiem prawdę, kto zbił lustro w salonie.

ZNAWCA

— Ile kosztuje ten obraz „Niezabudki".

— Sto złotych.

— To niesłychane! Proponowano mi dziś „Róże" za 20 zł.

MOŻE BYĆ DUMNY

— Co jest, panie Pomeranc, dlaczego pan jesteś taki wesoły, czy pan może wygrałeś no loterii?

— Nie — odpowiada Pomeranc — ale mój syn... tak grzecznie zachowywał się w kryminale, że mu darowano połowę kary.

Pan Kubelfisz zbliża się do Pomeranca, ściska mu rękę i mocno wzruszony mówi:

— Panie Pomeranc, pan możesz być dumny ze swego syna.

OSTROŻNY

— Pan jesteś aptekarzem?

— Tak.

— Od dawna już kierujesz pan apteką?

— Od 16 lat.

— Dobrze zna pan swój zawód?

— Naturalnie.

— Prawdopodobnie nawet składałeś pan specjalne egzaminy państwowe?

— Oczywiście.

— Doskonale. To proszę mi dać 2 proszki aspiryny.

ZNA SIE NA RZECZY

Przewodnik: A to jest zamek Karola Wielkiego.

Turysta: Ciekawy jestem, dlaczego go zbudowano tak daleko od kolei?

ACH TA MODA!



Ach ta moda czarnych dywanów!
Nigdy teraz nie mogę znaleźć skarpetek.

(Marianne).

ROZTARGNIONY

Pan Onufry wraca z polowania i przywozi żonie zająca:

— Ależ trafiłem go doskonale — chwali się przed żoną.

— Reczywiście — przyznaje żona — kula przebiła nawet kartkę z ceną.

A CONTO

Naczelnik więzienia, przez pomyłkę, zwolnił notorycznego złodzieja o tydzień zapóźno. Przeprasza go za tę pomyłkę.

— Nie szkodzi — odpowiada więzień — proszę mi zapisać ten tydzień a conto przyszłego wyroku.

MĄDRY ICEK

— Janku — pyta nauczyciel — co wiesz o pochodzeniu człowieka?

— Człowiek, proszę pana, człowiek...

— Siadaj ośle, nic nie wiesz. Może Kazik powie?

— Człowiek pochodził... panie profesorze, ja nie byłem wtedy.

— Siadaj! Może ty Icku wiesz?

Icek zbliża się do katedry i mówi:

— Panie profesorze, ja wiem jak powstał człowiek, pan profesor także wie, ale skąd te smarkacze mogą wiedzieć?

ACH, TA LIGA

— Sądzę, że ta wojna na wschodzie prędko skończy się.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo Liga Narodów do niej się wtrąca.

W SZKOLE

— Dlaczego spóźniłaś się do szkoły, Marysiu?

— Bo ukąsiła mnie osa, proszę pani.

— A gdzie ona ciebie ukąsiła?

— Ja wstydzę się powiedzieć, proszę pani

— Dobrze, siadaj na swoje miejsce!

— Tego też nie mogę zrobić, proszę pani.

MEDYCYNA

Pan Eustachy idzie do lekarza. Ten bada go szczegółowo i oświadcza:

— Nie ma rady proszę pana, trzeba zrobić operację.

— A ile to będzie kosztowało?

— 300 złotych!

— Ależ ja nie mam tyle pieniędzy.

— To może pan gdzieś pożyczy?

— Ależ, kto mi pożyczy?

— Ha, no to trudno! — wzdycha lekarz — Wobec tego dam panu rycyny.

KTO GDZIE WOLI

Komunista, monarchista rosyjski i Żyd dyskutują o tym, gdzie by każdy z nich chciał leżeć po śmierci.

— Ja chciałbym leżeć koło Lenina, na placu Czerwonym — oświadcza komunista.

— A ja chciałbym, żeby mnie pochowano koło Aleksandra III — mówi monarchista.

Żyd chwilę myśli i mówi:

— A ja chciałbym leżeć koło pani Rozenbaumowej.

— Czyś ty zwariował! — wołają obaj rozmówcy — przecie ona jeszcze żyje.

— No to co? Ja też jeszcze żyję.

PRZYZWYCZAJENIE



Footbalista gra w tenisa.

Z całego świata

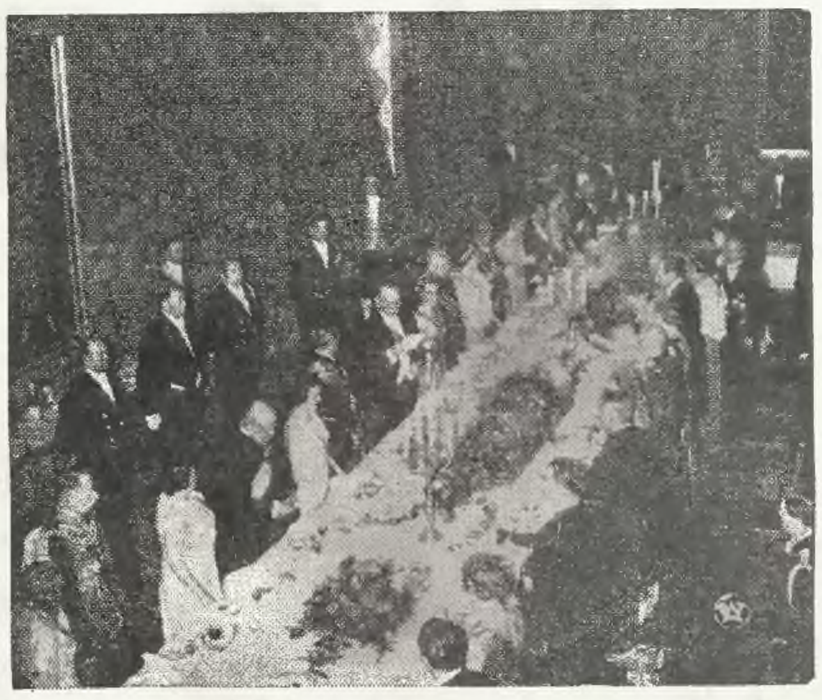
Regent Królestwa Węgier w Polsce



Wspaniała iluminacja Zamku Królewskiego na Wawelu, z okazji wizyty Dostojnych Gości węgierskich.



Podajemy podobiznę Dostojnego Gościa J. W. Regenta Horthy'ego, którego Polska miała zaszczyt gościć w ubiegłym tygodniu.



Galowy obiad na Wawelu.

Szczęśliwy ojciec



Ks. Bernard ze swą maleńką córeczką, przyszłą dziedziczką korony holenderskiej.

Decydujące zmiany personalne w Rzeszy Niemieckiej



Podajemy od lewej do prawej: Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler, który na mocy swego rozkazu został naczelnym wodzem sił zbrojnych Niemiec. — Premier pruski gen. Herman Goering, mianowany marszałkiem polnym Rzeszy Niemieckiej. — Marsz. von Blomberg, dotychczasowy minister Wojny i naczelny wódz armii, zwolniony z obu tych stanowisk z powodu złego stanu zdrowia. — Dotychczasowy ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop, mianowany ministrem Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej. — Dotychczasowy minister Spraw Zagranicznych baron vonNeurath, zwolniony z tego stanowiska i mianowany jednocześnie przez kanclerza Hitlera przewodniczącym tajnej prywatnej rady dla spraw polityki zagranicznejprzy kanclerzu Rzeszy. — Nowomianowany szef naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych gen. artylerii Keitel.







Oryginalny kostium z cygar



Podczas rewii mody na Florydzie, zademonstrowano oryginalny hiszpański kostium, skomponowany z 6 tysięcy cygar. 20-u kubańskich fabrykantów cygar pracowało nad tym kostiumem przez 10 dni.

Nowy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego



Na zdjęciu nowomianowany dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Kazimierz Sawicki (na prawo) w towarzystwie dotychczasowego dyrektora gen. Olszyny-Wilczyńskiego, który odszedł na inne stanowisko wojskowe.

Mistrzowska figura



Szwedzka mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie p. Gunnel Ericsson, podczas efektownej i trudnej ewolucji.

„ABC" dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Sensacyjna skarga robotników na swoich przedstawicieli

Katowicka Komisja Pojednawczo - Arbitrażowa rozpatrywała sensacyjny wniosek o dyskwalifikację dwóch członków rady zakładowej fabryki szkieł optycznych Wyka w Katowicach.

Kilkunastu robotników tej fabryki zwróciło się do Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej z obszernym listem, w którym twierdzili, że członkowie rady zakładowej. Mucha i Olbrych nie zastępują należycie interesów robotników i stoją na usługach właściciell fabryki. Stwierdzono mianowicie, że w czasie zatargu zarobkowego jeden z młodocianych robotników wspomniał o strajku, jako środku walki o zarobki. Kiedy dowiedzieli się o tym radcowie zakładowi Muche i Olbrych zawiadomili oni o tym właściciela fabryki, który zwolnił robotnika z miejsca z pracy. W innym wypadku zaś zadenuncjowano kilkunastu robotników przed pracodawcą, których wydalono również z miejsca z pracy, przy czym rzecz charakterystyczna, że radcowie Mucha i Olbrych wyrazili na zwolnienie swą zgodę w pewnej restauracji, do której zaprosił ich przemysłowiec.

Komisja Pojednawczo - Arbitrażowa oddaliła skargę robotników, gdyż nie była ona podpisana przez jedną czwartą część załogi.

O warunki pracy górników
Gł. Inspektor Pracy na Śląsku

KATOWICE, 12. 2. Do Katowic przyjechał Główny Inspektor Pracy inż. Klott, który zaprosił do siebie przedstawicieli większych związków zawodowych. Rozmowy odbyły się w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z udziałem Komisarza Demobilizacyjnego. Obecny na konferencji przedstawiciel CZG. pos. Stańczyk domagał się wydania zakazu kopalniom na oddawanie robót t. zw. „Fazanom" t. j. firmom, prowadzącym na terenie kilku kopalń większe roboty, przy czym użyci do tego robotnicy są traktowani znacznie gorzej od normalnego górnika. Pos. Stańczył domagał się przeniesienia starszych górników do wyższych kategoryj płac.

Czarna śmierć

KATOWICE, 12. 2. Dziś rano na pokładzie 275 m. w podziemiach kopalni „Giesche" został przysypany zwałami węgla górnik, Bernard Likus. Nieszczęśliwy przewieziony do szpitala zmarł wskutek ciężkich obrażeń wewnętrznych.

„Freuda teoria snów"

Błyskotliwa, dowcipna komedia A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" ukaże się po tygodniowej przerwie na przedstawieniu popołudniowym w Teatrze Małym w reżyserii E. Wiercińskiego i w obsadzie premierowej z J. Romanówną i M. Maszyńskim.

Będzie to 135-te kolejne przedstawienie tej zajmującej komedii.

Dziecko wpadło do wrzątku

KATOWICE, 12. 2. W rodzinie urzędnika kopalnianego, Franciszka Starościaka, w Knurowie, pow. rybnicki, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Żona Starościaka zajęta praniem nie zauważyła, iż jej dwuletnie dziecko bawi się na podłodze obok kotła z wrzącą wodą. W pewnej chwili dziewczynka wpadła do wody. Doznała ona dotkliwych poparzeń i przewieziona do szpitala wkrótce zmarła.

Litwini przygotowywali oderwanie Wileńszczyzny od Polski

W dniu 10 b. m. wileński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpoznawał sprawę trzech b. kierowników litewskich czytelń T-wa Oświatowego „Rytas", działających na terenie pow. lidzkiego, oskarżonych o przygotowanie do oderwania części terytoriów od państwa polskiego.

Świadkowie m. in. zeznali, że oskarżeni nawoływali ludność, aby przygotowała się do przyłączenia do Litwy terenów woj. wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Sąd wydał wyrok, skazujący: Klimowiczównę na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 4-ch lat, Stasielisa i Butryma po 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Teatr na Śląsku

REPERTUAR TEATRU IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:

Niedziela: godz. 11 „Akademia morska".

Fodz. 15.30 „Na Łyczakowie" (sprzedane).

Godz. 19 „Na Łyczakowie" (sprzedane).

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO NA PROWINCJI:

Piotrowice: poniedz. godz. 20 — „Teoria Einsteina".

Mikulczyce: poniedz., godz. 20 — „Jasna Góra".

100 tys. zł. na walkę z bojkotem

W Warszawie obradowała konferencja prasowa Centralnego Komitetu Pomocy Żydom, pod przewodnictwem d-ra Schorra. Na konferencji tej uchwalono przystąpić do wielkiej pomocy dla handlarzy i kupców żydowskich, którzy ucierpieli z powodu bojkotu. Żydzi warszawscy opodatkowali się na 100.000 złotych.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Reforma planu Loterii Klasowej
Nowe korzyści dla graczy

Zmiany, jakie Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego wprowadziła do planu gry 41 Loterii Klasowej, wywołała zainteresowanie w szerokich kołach graczy loteryjnych. Nie wszyscy jednak orientują się na czym polega istota tych reform.

Decyzja Dyrekcji powstała na skutek wielu listów, otrzymywanych od graczy bezpośrednio, oraz ich reklamacyj, oczywiście umieszczanych w szeregu pism. W głosach tych panowała rozbieżność: jedni twierdzili, iż należy dążyć do zwiększenia ilości osób wygrywających przez rozdrobnienie wielkich wygranych, inni natomiast przeciwnie żądali zmniejszenia ilości wygranych, a podniesienia ich wysokości.

Pierwszy pogląd miał o wiele liczniejszych zwolenników, jednak Dyrekcja uważała jednostronnie zadośćuczynienie ich chęciom przez proste rozdrobnienie wygranych za niewłaściwe.

Przed omówieniem szczegółów, rzućmy okiem na całość. W klasie pierwszej pozostawiono główną wygraną (100.000 zł.) bez zmiany, jak również następującą po niej bezpośrednio największą wygraną (50.000 zł.). Zadowoliwszy w ten sposób zwolenników dużych kwot, zwrócono się teraz niezwłocznie w stronę tych, co wolą więcej wygranych średnich: wprowadzono więc dwie nowe wygrane po 25.000 zł., dodano jedną wygraną 15.000, trzy po 10.000, cztery po 5.000, pięć po 2.000, dziesięć po 5.000 zł. i skasowano po 200, 150 i 100 zł., wprowadzając na ich miejsce wygrane po 250 i 125 złotych.

W klasie drugiej i trzeciej zwolennicy dużych wygranych mogą być jeszcze bardziej zadowoleni. Ze stu tysięcy główne wygrane w tych klasach powiększono odpowiednio do 125.000 i 160.000 zł. Wygranych po 25.000 jest w klasie drugiej dwie, w trzeciej zaś trzy. Nadto w tej ostatniej klasie dodano po jednej wygranej po 15.000 i 10.000 złotych.

W klasie czwartej, pozostawiając bez zmiany wygrane: główną (zł. 1.000.000). dwie po 100.000 i trzy po 75.000, powiększono o dwie wygrane po 50.000 zł. Nadto skasowano 10 wygranych po 30.000 zł., zastępując je piętnastoma wygranymi po 25.000 zł., powiększając o dwie ilość wygranych po 15.000 oraz o pięć wygranych po 5.000 złotych.

Wygląda więc to tak, jakby Dyrekcja szła na rękę mniejszości graczy, t. j. zwolennikom większych wygranych. W rzeczywistości jednak jest inaczej, gdyż dotychczasowy podział losów na części został zmieniony. Zamiast dawnego podziału na cztery części, został wprowadzony podział na 5 części. W ten sposób każda wygrana zamiast zadowolić czterech graczy, zadowoli pięciu. Uwidocznijmy to na przykładzie. Jeżeli dotychczas na jakikolwiek numer padła wygrana np. 100.000 zł., sumą tą dzieliły się cztery osoby, otrzymując po 25.000 zł. każda, jeżeli naturalnie nikt nie nabył większej ilości ćwiartek tegonumeru. Skoro jednak na te same 100.000 zł. padnie w rozpoczynającym się dnia 17 lutego r. b. ciągnieniu pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii, to podzieli się nim nie cztery lecz pięć osób i każdej z nich przypadnie po 20 tys. zł., co stanowi również ładny kapitalik i sprawi szczególną radość temu piątemu graczowi, który dawniej nie istniał i tym samym nic nie skorzystał.

Zapytają może niektórzy z graczy, czy nie prościej byłoby, pozostawiając dawny podział losu, zmniejszyć wygraną do 80 tys. zł. i zrobić nową lub powiększyć o jedną dotychczasową ilość wygranych po 20 tys. zł. Wydaje się, że wyszłoby to na jedno: też mogłoby skorzystać pięciu graczy, a system byłby prosty. Otóż nie. Jak wzmiankowaliśmy powyżej, istnieją dwa rodzaje graczy i ten prosty system byłby sprzeczny z ich życzeniami, bo nie pozwoliłby im wygrać 100.000, a tym bardziej miliona. Jest to zupełnie zrozumiałe, że nawet biorąc jeden cały los według dawnego podziału i piątą ćwiartkę innego losu, nie mogliby oni wygrać w jednej klasie 100.000 albo 1.000.000. Teraz, biorąc pięć części według nowego systemu mogą wygrać te kwoty. Oczywiście powiększą oni nieco swój wydatek, ale skoro 20.000, a nawet 200.000 im nie wystarcza, jest słuszne i sprawiedliwe, aby ich to kosztowało nieco drożej. Dzięki temu systemowi można też było zachować główną wygraną czwartej klasy, t. j. 1.000.000 złotych.

Wobec podziału losów na pięć części zniknąć musiały dotychczasowe wygrane po 50 zł. (40 zł. netto). Teraz najmniejsza wygrana w pierwszych trzech klasach jest odpowiednio zwiększona do 62.50 zł. brutto, co stanowi netto 50 zł., a więc rzeczywistą cenę losu do następnej klasy. Wygrane dzienne po 5.000 i 20.000 zł. utrzymano we wszystkich klasach, przy czym ilość ich uzależniona jest od liczby dni ciągnień.

Dodajmy jeszcze jeden bardzo ważny szczegół: ilość losów, biorących udział w grze, zmniejszona została ze 195-ciu na 160 tysięcy, dzięki czemu znakomicie podniosły się szanse wygrania, zwłaszcza, że i ogólną kwotę, przeznaczoną do rozgrywki, podniesiono z 24.570.000 na 25.200.000 zł., a zatem o całe 630.000 zł.

Ponieważ z szans tych skorzystać będą mogli tylko posiadacze losów loteryjnych, a ciągnienie już za pasem, należy więc nie zwlekając zaopatrzyć się w los lub w jego część.

Kronika Piotrkowa Kuj.

NOWE PLACÓWKI

Od kilku dni w naszym miasteczku powstało kilka placówek polskich, a między innymi, pp. Pietrzak i Karkosik otworzyli sklep gotowych ubiorów. P. Zientkowski otworzył sklep manufaktury. Oba te składy są przy ulicy Włochowskiej. PP. Kaszubski i Michałowski otworzyli skład opałowo - budowlany przy ulicy Włocławskiej, p. Wiśniewski otworzył sklep kolonialno - spożywczy przy ulicy 3-go Maja.

POŻAR

Wybuchł pożar w domu p. Marcinkowskiej przy ulicy Kościuszki. Pastwą płomieni stał się dom mieszkalny. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

ŻYDOLUBSTWO

Mimo stałego prowadzenia w naszym miasteczku akcji odżydzeniowej, są też Polacy, którzy popierają żydów. P. Lisowska, żona drogerzysty w czasie nabożeństwa była u żydówki fryzjerki Nejmanówny.

WIELKI BAL

Komitet Miejscowego Obywatelstwa w Piotrkowie kuj., urządził w sobotę, dnia 12 lutego r. b. w sali strażackiej bal karnawałowy.

Kronika pomorska

KINA W BYDGOSZCZY

APOLLO: **„Pobrali się za wcześnie".**

CRISTAL: **„Paramatta".**

CAPITOL: **„Pan Minister tańczy"**

MARYSIEŃKA: **„Pieśń skazańców".**

BAŁTYK: **„Wódz Czerwonoskórych".**

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY

W niedzielę o godz. 16-ej: **„Jadzia wdowa".** O godz. 20-ej **„Roxy i jej Drużyna".**

W poniedziałek: **„Pan Jowialski".**

MUZEUM REGIONALNEGO SPRAWA

(a) W Świeciu zostało z dużym nakładem pracy i pieniędzy całego społeczeństwa powiatu świeckiego utworzone muzeum regionalne. Zbiory muzealne umieszczono w sali posiedzeń rady powiatowej. Jednakże z chwilą kiedy odszedł p. starosta Kowalski zbiory przeniesiono do szkoły powszechnej nr. 1, dokąd zwiedzający nie mają dostępu. Obecnie rozniosła się wieść, że część zbiorów ma przejść do muzeum miejskiego w Grudziądzu.

PORT DRZEWNY W SOLCU KUJAWSKIM

(a) Solec Kujawski został uznany za najodpowiedniejsze miejsce dla portu drzewnego. Jak wiadomo Lasy Państwowe spławiają olbrzymią ilość drewna okrągłego i materiałów ciosanych. W ostatnim roku spław ten wyniósł przeszło 300.000 kubików. W Warszawie odbyła się w tej sprawie konferencja w wyniku której do Solca Kujawskiego przybyła komisja, która ustali rozmiary portu drzewnego oraz ilość budynków, które będzie trzeba wybudować w pobliżu.

Kronika lubelska

PODWÓJNE ŻYCIE SZAMY GRAJERA

(JK) Sąd Apelacyjny w Lublinie zatwierdził wyrok pierwszej instancji w sprawie fryzjera, żyda Szamy Grajera, który skazany został na 3 lata więzienia za prowadzenie domu publicznego.

Grajer w dzień był sobie zwykłym fryzjerem, nocą zaś do domu schadzek, który prowadził wespół z kochanką swoją, Gołdą Merc, ściągał nieletnie dziewczęta, stręcząc je do nierządu.

HOJNY DAR DLA K. U. L.

(JK) Ambasada francuska ofiarowała Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu olbrzymi wybór książek francuskich z zakresu filozofii, krytyki, historii i innych.

Wartość hojnego daru wynosi około 300.000 zł.

UNARODOWIENIE HANDLU W GARWOLIŃSKIM

(JK) W powiecie garwolińskim walka z odżydzeniem handlu robi znaczne postępy. Ostatnio powstało tu 20 nowych placówek handlowych, chrześcijańskich — spółdzielczych i rzemieślniczych. Wkrótce w osadzie Stężyce powstanie polska piekarnia spółdzielcza i spółdzielczy ośrodek zdrowia.

KOŃ Z WOZEM ŁUPEM ZŁODZIEI

(JK) Niejaki Kazimierz Kuwodek z kol. Spowniak zostawił na ulicy konia z wozem. Gdy wrócił, nie znalazł już ani konia, ani wozu.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: godz. 15: **„Cyrulik sewilski".** Godz. 20: **„Faust** z wyst. **Pia Igy.**

KINA

ADRIA: **„Narodziny Gwiazdy".**

APOLLO: **„Dama na dwa tygodnie".**

CORSO: **„Złotowłosy brzdąc".**

GGLORIA: **„Halka".**

GWIAZDA: **„Dzieci szczęścia".**

METROPOLIS: **„Pieśń jej matki".**

OŚWIATOWE T. C. L.: **„Magnolia".**

RENAISSANCE: **„Kid Galahad".**

SFINKS: **„Kusicielka".**

SŁOŃCE: **„Ostatnia salwa".**

SWIT: **„Rycerze pustyni" („Trzej muszkieterowie").**

TĘCZA - Łazarz: **„Zaginiony Horyzont".**

TĘCZA-Wilda: **„Madame Lenox".**

WILSONA: **„Północ woła".**

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA

W cegielni Świerczewskiej pod Poznaniem ofiarą wypadku padł 22-letni robotnik, Konstanty Wlazłowski. Zabrał on się rano do regulowania silników cegielni, co nie należało do jego czynności, ponieważ nie był obznajmiony z mechanizmem dźwigów. Po uregulowaniu dźwigów usiłował on sprawdzić dźwigi i zakręcił korbą tak nieszczęśliwie, że ta odskoczyła i uderzyła go w głowę. Wlazłowski po przewiezieniu do szpitala zakończył życie.

OBCHÓD PAPIERNI W POZNANIU

W niedzielę dn. 13 lutego o godzinie 17-tej w Auli Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się akademia z okazji 16-lecia koronacji Ojca św. Piusa XI. Programowe przemówienie n. t. „Piusowa wizja chrześcijańskiego ustroju społecznego" wygłosi adw. Dziembowski. Stronę muzyczną akademii wypełni chór ks. dr. Gieburowskiego. (ks).

AKADEMIA MORSKA

W niedzielę o 12-ej w południe odbędzie się w Auli Uniwersyteckiej akademia morska, zorganizowana przez Korporacje Akademickie „Masovia", „Laconia", „Gedania Posnaniensis" Akad. Koło Pomorskie i Akad. Związek Morski. (hs).

Zagadkowe wstrząsy w Częstochowie

Na przedmieściu Zawodzie w południowo-wschodniej części miasta mieszkańcy ulicy Olsztyńskiej odczuli silny wstrząs podziemny, trwający kilka sekund. Ponieważ ta część przedmieścia dotyka do wzgórza t. zw. Złota Góra, w którym znajdują się kamieniołomy, zachodzi przypuszczenie, że wstrząsy pochodzą ze zjawisk tektonicznych i spowodowane były nagłym obsunięciem się wielkich złożysk kamieni.

Kronika wileńska

BUDŻET ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

Na posiedzeniu Magitsratu została omówiona sprawa budżetu elektrowni miejskiej, dłuższą dyskusję wywołała sprawa obsady personalnej w dziale ruchu elektrowni miejskiej, która zdaniem inżynierów elektrowni wymaga zwiększenia ilości stanowisk etatowych. Sprawa ta została przekazana Dyrekcji Elektrowni. Na rok budżetowy 1938—39 zakceptowano sumę 1.353.186 zł. (s).

ŻYDZI FAŁSZUJĄ PIENIĄDZE

W Horodzieju Urząd Pocztowy zakwestionował monetę 10 zł, którą usiłował puścić w obieg żyd — Mendelson Leja. Należy zaznaczyć, że podobne wypadki miały miejsce w ostatnim okresie na terenie powiatu już kilkakrotnie. (s).

BÓJKA SJONISTÓW Z REWIZJONISTAMI

Odbyło się w Wilnie zebranie sjonistów, na którym wysłannik sjonistycznego funduszu inwestycyjnego, niejaki Cymerman, wygłosił odczyt, o sytuacji w Palestynie. Młodzież rewizjonistyczna wszczęła awanturę podczas której została rzucona petarda o niewielkiej sile wybuchowej. Przybyła policja zaprowadziła porządek na sali. Wkrótce po odczycie przed lokalem powtórzyły się demonstracje, w czasie których został ugodzony nożem 15-letni rewizjonista Motel Kowalski.

KONFISKATA KUROPATW W WILNIE

Ostatnio na przedmieściach i peryferiach miasta skonfiskowano około 100 kuropatw, wiezionych na targ na sprzedaż, a polowanych bezprawnie przez kłusowników. (s).

ZWĘGLONE ZWŁOKI

W piwnicy domu Bazylego Rudego w Suchodolszczyźnie, pow. mołodeczańskiego znaleziono zwłoki jego brata, 18-letniego Józefa, całkowicie zwęglone. Dochodzenie ustaliło, że Rudy odkażając w piwnicy [illegible] zaczadział lub napił się spirytusu i upadł przy ognisku, od którego zapaliło się na nim ubranie. Wskutek tego prawdopodobnie spłonął.

Przed wyborami nowych władz P. Z. T. W.

Czy jest droga do uzdrowienia pływactwa w Polsce?

Geneza marazmu naszego pływactwa schowana jest głęboko pod stosami papierów, dotyczących aktualnych spraw i sprawek, jakich niedawno byliśmy świadkami.

Z nich wszystkich ani jedna właściwie nie dotyczyła bezpośrednio części sportowej. Większość, to zatargi o to, do czego nie doszło, bo biurokracja i ci, dla których była parawanem, narazili się wszystkim innym elementom twórczym i pracowitym.

W każdej jednak sprawie przebija moment trudności technicznych. Pływanie, to jeden z najbardziej kosztownych sportów, gdy chodzi o urządzenia. Szczególnie gdy mowa o pływaniu zawodniczym, które musi posługiwać się wzorowymi pływalniami. Niestety nic się w tej materii nie robi, ani nawet zaczęło. Nieliczne samorządy w Polsce racjonalnie inwestowały w rozbudowę stadionów wodnych, tylko Warszawa ma do odrobienia 10 lat zaległości. Czy nie jest skandalem, że posiadając tylko 4 publiczne kryte pływalnie, otwartą ma Warszawa tylko jedną i to jeszcze o charakterze wyraźnie rozrywkowym z pisanymi nawet ograniczeniami w części sportowej. Na dodatek, wali się w nią od dziesięciu lat, jak w otchłań, setki tysięcy złotych, za które mielibyśmy najmniej 5 wzorowych pływalń. Ta paląca kwestia, to teren inicjatywy referatu propagandy w Zarządzie PZP.

Następna kwestia, to sprawy sędziowskie. Dzięki tylko temu, że zawodów u nas organizuje się bardzo mało, ilość zażaleń na orzeczenia sędziów jest znikomo mała. Oprócz piłki wodnej, gdzie mamy komplet bardzo dobrych sędziów, ale także w ilości niedostatecznej, sędziowie w pływaniu i skałach przedstawiają poziom skandaliczny. Wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest zupełny brak kursów sędziowskich, oraz fakt, że zarządy z ostatnich lat nie posiadały zupełnie referatu spraw sędziowskich, pomijając już aktualne kartoteki sędziów związkowych i okręgowych. Ten zasadniczy brak, godzi nie tylko w podstawy samej organizacji sportowej, ale dotyczy i strony moralnej. Nadawanie z reguły tytułu sędziego okręgowego i związkowego „po znajomości", podrywa z gruntu autorytet Związku, którego sędzia na zawodach jest bezpośrednim reprezentantem.

Referat wyszkolenia i referat ratownictwa, to przecież jedno. Dlaczego dodatkowo jeszcze nie ma referatu skoków, których stan jest opłakany i piłki wodnej?

Ratownictwo, to dział, który winien być doczepiony automatycznie do każdej akcji wyszkolenia w pływaniu. W ten sposób oczywiście zwęzi się trochę rozdmuchane ramy wszelkiego rodzaju kursów, będących w „eksploatacji" jednostek zainteresowanych w ciągnięciu z nich zbyt dużych zysków. Musi z kolei zniknąć paradoks, że każdy pływak jest instruktorem, ale nie każdy instruktor jest pływakiem. Wyszkolenie, pojęte tak opacznie, nigdy nie da rezultatów. Klasycznym przykładem są asystenci" trenera Stepp'a, którzy prócz własnych zdobyczy fachowych mają na 4 miesiące 1500 zł. Ponieważ wśród nich nie można znaleźć, ani trenera związkowego, ani czynnych instruktorów, cała praca trenera, po wyjeździe którego nikt nie może podjąć rozpoczętej pracy, idzie na marne. A dochodzą do tego i wielkie straty pieniężne, spowodowane całą imprezą bez rezultatu.

I tak po kolei przechodząc do referatu organizacyjnego, który ma pierwszorzędne oparcie w świetnie zredagowanych przepisach Związku, poprzez zupełnie ignorowany, o największych możliwościach propagandowych referat odznaki pływackiej, wszędzie widzimy braki od podstaw. To samo dzieje się z referatem sportowym, całkowicie uzależnionym od sprawnego funkcjonowania pozostałych.

Walne zebranie PZP, które w niedzielę dokona wyboru nowych władz, powinno wybrać ludzi lecących nie na zaszczytny mandat, czy na zdobycie tą drogą tłustej posadki w CIWF'ie (były i takie wypadki), a ludzi, którzy postawią sobie za jedyne i wyłączne zadanie podnieść poziom naszego pływactwa.

Statek rzucony o skały

Orkan nad morzem Śródziemnym

BREMA, 12. 2. Ubiegłej nocy przeszła nad morzem północnym i nad północnymi Niemcami silna burza, która spowodowała liczne szkody.

Francuski parowiec „Baoule" został przez fale rzucony na północne wybrzeże wyspy Juist na m. Północnym. Na wysyłane przez parowiec sygnały „Sos" na miejsce katastrofy pośpieszyły znajdujące się w pobliżu statki oraz pancernik „Deutschland". Załogi jeszcze nie zdołano wyratować.

Na północ od Derney uległ uszkodzeniu statek nieustalonej narodowości, który wzywa pomocy. Francuski statek „Dagmar" zgubił kotwicę i usiłuje wejść do portu w Emden. W porcie w Bremie zatonęły dwie małe barki. W porcie w Emden statek hiszpański „Agere Mendi" został rzucony na statek hiszpański „Mar Baltico" z taką siłą, że oba statki zostały poważnie uszkodzone.

Skamieniały człowiek

W jednym ze szpitali w Pradze Czeskiej przebywa od kilku lat człowiek, który zapadł na dziwną, tajemniczą chorobę. Oto tkanki mięsne chorego stopniowo kostnieją, zamieniając się w twardą, prawie kamienistą masę. Choroba rozpoczęła się przed 20 laty skostnieniem mięśni prawego ramienia. Stopniowo groźny ten proces objął szyję, barki, lewą rękę i nogi. Od 12 lat chory poddaje się leczeniu, przechodząc z jednej kliniki do drugiej, dotychczas bez rezultatu. W chwili obecnej nieszczęśliwy wygląda jak mumia, nie może ani usiąść, ani poruszyć głową. Oddech jego jest bardzo słaby, tak, że nie można nawet zauważyć ruchu klatki piersiowej. Jedynie mięśnie twarzy chorego oraz ręce za chowały pewną ruchliwość.

Chory odżywia się przy pomocy sondy. Pokarmy trwalsze wprowadza do ust, posługując się długim, specjalnie dla niego skonstruowanym widelcem. Według opinii lekarzy, choroba jego powstała na tle nerwowym. Podobne wypadki zdarzają się niezwykle rzadko.

Co gubią warszawiacy?

W drugiej połowie stycznia rb. pasażerowie tramwajów i autobusów pozostawili w wozach 353 przedmiotów, a m. in. 103 rękawiczek, 22 kalosze, 47 portmonetek, 55 parasoli, a poza tym maszynkę „Primus", 5 narożników żelaznych i t. d.

DAJĄC NA „POMOC ZIMOWĄ" ZMNIEJSZASZ BEZROBOCIE

WIADOMOŚCI Z TORU

Gonitwy zakopiańskie

ZAPISY NA NIEDZIELĘ 13 LUTEGO

GON. 1. Dyst. 2800 m., nagr. 1.000 zł. Płoty: Cydonia Nowina - Krasuskiego, Land Lady st, „Jordan".

GON. 2. Dyst. 1600 m., nagr. 400 zł.: Mandarinette Zduńczykowej, Dzwonnik Rościszewskiego, Kacper Herszlewicza, Harry Nauruza, Homer Makowskiego, Poiva Nauruza, Dunka Herszlewicza.

GON. 3. Dyst. 2800 m., nagr. 400 zł. Płoty: Hipograf st. „Ferdynandów", Honwed Harlanda, Jog Michalskiego, Ewka Strużyńskiego, Harietta Rościszewskiego.

GON. 4. Dyst. 4200 m., nagr. 1.000 zł. Przeszkody: Hassan Bey Makowskiego, Kłopot st. „Jordan", Hajdamak IV Schlingmana, Gravelotte Gabalewicza.

GON. 5. Dyst. 2800 m. t. zw. „Zakopiańskie Derby", nagr. 2000 zł. „Wielka Nagroda Tatr": Morsik Duchnowskiego, Łaps Cerbowej, Babinicz Karlingera, Pan Benet Schlingmana Life Guard st. „Jordan", Janczarka Nowina - Krasuskiego, Jasna Gajewskiego, Cezarewicz Pomernackiego Maczuga Wernera.

GON. 6. Dyst. 1800 m., nagr. 600 zł.: Tęsknota st. „Ferdynandów", Night Breeze Wyszomirskiej, Olimp st. „Nałęcz", Orfeusz Weisbrodowej, Perzeus „Michałowo". Esdras Zahorskiego.

Szanse współzawodników

GON. 1. Płoty. Cydonia w tego rodzaju gonitwach biega dobrze, zwyciężyła już raz zapisaną do tej gonitwy Land Lady i powinna pokonać jedyną dla siebie współzawodniczkę. Typujemy: **Cydonia.**

GON. 2. Harry, Mandarinette zwyciężyły w gonitwach wczorajszych. Paiva biegała wczoraj, z pozostałych najlepsze szanse powinna mieć Dumka, która w sezonie zakopiańskim zwyciężyła w płotach. Przy dogodnym starcie może być groźnym dla niej przeciwnikiem Homer. Typujemy: **Homer, Dumka.**

GON. 3. Harrietta biegała wczoraj. Ewka ma w bieżącym sezonie jedno zwycięstwo w gonitwie płaskiej, skacze nieźle, więc i w tej stawce może zwyciężyć. Po ostatniej gonitwie Joga, w której zajął trzecie bliskie miejsce za Admonicją i Cross Country należy się poważnie liczyć. Pewne szanse dać należy Hipogryfowi. Typujemy: **Jog, Ewka.**

GON. 4. Przeszkody. Kłopot na trzy starty w bieżącym sezonie tyleż razy zwyciężył. W normalnych warunkach jest on najpoważniejszym kandydatem do pierwszego miejsca. Hajdamak IV jest niezłym steeplerem. Ostatnio pokonał dobrego Jaśka. Płatne miejsce ma zapewnione. Hassan bey jest w doskonałej kondycji i przy szczęśliwym złożeniu się dla niego wyścigu może walczyć o płatne miejsce. Typujemy: **Kłopot, Hajdamak IV.**

GON. 5. „Zakopiańskie Derby" (Wielka Nagroda Tatr). Najlepsze szanse w tej stawce dać należy Morsikowi, który na torze stołecznym biegał w znacznie lepszych towarzystwach. Morsik w ostatnim wyścigu był wyraźnie niejechany. Janczarka w ostatnim swym występie wskutek spóźnionego finiszu uległa Łapsowi. Łaps w ostatnich dwóch swych występach dwukrotnie zwyciężył. W tej stawce z nim się należy liczyć. Niespodziankę może zrobić przeprowadzona na rzut Maczuga. Life Guard ostatni swój wyścig wygrał bardzo łatwo, a co za tym idzie i w tej stawce może w decydującym momencie być groźnym przeciwnikiem. Typujemy: **Morsik, Janczarka, Life Guard.**

GON. 6. Olimp biega na torze zakopiańskim bez żadnej formy. Jednak w tej stawce jest koniem najlepszym i powinien pokonać słaby zespól. Esdras czuje się na torze zakopiańskim dobrze i zawsze znajduje się na płatnym miejscu. Tęsknota również biega nieźle, w tej stawce płatne miejsce ma zapewnione. Przypuszczamy, że gonitwę wygrają między sobą **Olimp, Esdras, Tęsknota.**

Wyniki gonitw

z dnia 12 b. m.

GON. 1. Dystans 3600 m, nagr. 300 zł. Przeszkody. 1) Flagranti, j. Wierzbicki, 2) Nemrod (szedł pod zerem), 3) Traglast (15), bez miejsca Farys II (18,3). Wygr. w 4 min. 37 s. łatwo o 4 dł. Tot. 9 zł., w Zakopanem 9 zł.

GON. 2. Dyst. 2000 m., nagr. 400 zł. 1) Cenis, chł. Szarata, 2) Dumka (47), 3) Kram (50), wyc. Arkadia, Homer. Wygr. w 2 min. 28 s. łatwo, o 2 dł. Tot. 5 zł. W Zakopanem 5 zł.

GON. 3. Dyst. 1400 m., nagr. 400 zł. 1) Mandarinette, j. Kondraczak, 2) Panama (20), 3) Paiva (10), bez miejsca Kacper (50), wyc. Homer. Wygr. w 1 min. 33 s. łatwo, o 2 dł. Tot. 16, franc. 8.50 i 8 zł. W Zakopanem 19, 8.50 i 8.50 zł.

GON. 4. Dyst. 2400 m., nagr. 400 zł. 1) Tabarin, j. Gryza, 2) Harrietta (14), wyc. Honwed, Hipogryf, Jog, Ewka. Wygr. w 2 min. 55 s. dowolnie o 4 dł. Tot. 6 zł. W Zakopanem 5.50 zł.

GON. 5. Dyst. 1800 m., nagr. 500 zł. 1) Persja, chł. Szarata, 2) Dęblin (14.5), 3) Babinica (21.5), bez miejsca Norma (23), Magnes (54.5), Bagheretta (168.5), Trzask (190.5), Hamlet II (258.5), wyc. Hetman Koronny i Harrietta; Ewka pozostała na starcie. Wygr. w 2 min. 3 s. łatwo, o 1 ł. Tot. 33, franc. 8, 7 i 7 zł. W Zakopanem 16.5, franc. 6, 6.50 i 5.50 zł.

GON. 6. Dyst. 1800 m., nagr. 300 zł. 1) Harry, chł. Szarata, 2) Foryś (53), 3) Debello (98.5), bez miejsca Cynara (10.5), wyc. Cenis, Mandarinette, Kram, Homer, Góral i Dumka. Wygr. w 2 min. 10 s. łatwo, o 2 dł. Tot. 9, franc. 7 i 14.5 zł. W Zakopanem 6.50, franc. 5.50 i 10 zł.

Tajny okólnik żydowski
Zaleca prowokowanie bójek
by udaremnić akcję bojkotową

„Alarm" organ Związku Polskiego pisze:

„W Łodzi odbył się zjazd okręgowy przedstawicieli wszystkich organizacyj żydowskich dla omówienia bieżących zagadnień żydowskich.

W związku z tym wydano poufny okólnik precyzujący uchwały zapadłe na zjeździe.

Najwięcej miejsca poświęcono tu metodom zwalczania akcji bojkotowej.

Okólnik zaleca m. innymi by żydzi w każdym wypadku dążyli do unieszkodliwienia pikieciarzy, choćby nawet przez wywołanie bójki, by stworzyć sytuację, dającą powody do interwencji policji.

Poza tym okólnik zajmuje się kwestią zbiórek na żydów rumuńskich.

Charakterystyczne, iż żydzi przyznają sami, iż akcja bojkotowa odbywa się w największym spokoju i że rozmiarami swymi obejmuje coraz szerszy zasięg, czyniąc poważne szczerby w żydowskim stanie posiadania.

Dramat w oknie 6-go piętra
drugiego „domu śmierci" w stolicy
przy ul. 6-go Sierpnia 11

Przy ul. 6-go Sierpnia 11, mieści się wielka, 7-piętrowa kamienica, zamieszkana przez licznych lokatorów, którzy wczoraj w południe byli świadkami rozpaczliwej walki desperatki, 25-letniej Rozalii Szpryncerowej z usiłującymi niedopuścić jej do samobójstwa.

Kobieta ta, w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego połogiem, usiłowała wyskoczyć z 6-go piętra klatki schodowej. Desperatka otworzyła okno na samym przygórku i zamierzała wyskoczyć. W tym momencie druga połowa okna przymknęła się, przy czym pasek desperatki zawadził o hak połowy okna.

Desperatkę spostrzegły dwie pracownice domowe lokatorów tegoż domu: Agnieszka Łagodna i Maria Luty, które przytrzymały szarpiącą się desperatkę, wzywając jednocześnie przeraźliwym głosem pomocy.

Na krzyk nadbiegł dozorca domu, Józef Szumny, oraz jeszcze kilku lokatorów. W czasie szarpania, desperatka wybiła łokciem szybę. Dzięki szybkiej pomocy wspomnianych pracownic domowych i dozorcy, Szpryncerowa została uratowana od niechybnej śmierci, a w pierwszym rzędzie ocalenie zawdzięczać może paskowi skórzanemu.

Wezwany policjant przeprowadził niedoszłą samobójczynię do XI komis. dokąd wezwano siostrę Szpryncerowej. Ta przewiozła siostrę do domu.

Przy sposobności można nadmienić iż dom przy ul. 6-go Sierpnia 11 nie cieszy się zbyt dobrą opinią, bowiem zdarzają się tam często różne wypadki i samobójstwa — nosi on nazwę drugiego domu śmierci — podobnie, jak kamienica przy ul. Solec 71. (np.)

Samobójstwo C. Szyszki
prezesa Apelacji Poznańskiej

Dnia 11 bm. w związku z postępującą chorobą pozbawił się życia prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu ś. p. Cezary Szyszko lat 66.

Przed kilku dniami ś. p. prezes Szyszko, nie mogąc już wskutek choroby pełnić uciążliwych obowiązków prezesa sądu apelacyjnego, wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

ś. p. prezes Szyszko miał po zamierzonej kuracji objąć stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie.

Zator na Bugu pod Wyszkowem

Na Bugu pod Wyszkowem na przestrzeni 5 km. w pobliżu ujścia rzeki wynikł zator lodowy. Wskutek spiętrzenia stanu wód, zatopione zostały grunta przybrzeżne w pobliżu wsi Stare Budy. Zator już częściowo rusza, tak, że niebezpieczeństwo powodzi w tych miejscowościach minęło.

„Profesor" z Kanady
pouczał warszawskich złodziei

Wywiadowcy Urzędu Śledczego zwrócili od pewnego czasu uwagę na reemigranta z Kanady Henryka Kądzielisa, który utrzymywał tajemnicze kontakty z przestępcami warszawskimi.

Kądzielis w jednej z kawiarń w okolicy dworca Głównego odbywał dłuższe konferencje ze znanymi przestępcami. Tajemnica konferencji wyjaśniona została dopiero wiadomością uzyskaną od policji kanadyjskiej, że Kądzielis był tam znanym włamywaczem i hersztem bandy złodziejskiej.

Kądzielisa aresztowano. Jak ustalono, na konferencjach w kawiarni występował on w charakterze profesora, któremu warszawscy włamywacze przedstawiali swoje plany i który udzielał im wskazówek co do wykonania.

Policja fotografowała
zatrzymujących furmanki

RZESZÓW, 12. 2. Sąd Okręgowy w Rzeszowie skazał kilku członków Stronnictwa Ludowego na karę aresztu do 2 tygodni z zamianą na grzywnę, w związku z akcją podczas strajku chłopskiego w roku ubiegłym.

Policja państwowa, która oczyszczała szosy z grup, zatrzymujących furmanki, robiła zdjęcia fotograficzne, tak, że wszyscy oskarżeni zostali bez żadnych wątpliwości rozpoznani.

Zuchwałe fałszerstwo
na Międzynarodowej Wystawie

Nie minęły jeszcze echa zagadkowych przestępstw, a już wykryto nową aferę.

Na Międzynarodowej Wystawie wzbudzały szczególny podziw nader rzadkie i drogocenne znaczki z wyspy Mauritius, których pozostało zaledwie 4 sztuki, stanowiące własność kilku członków domów panujących. Zarząd Wystawy mógł się poszczycić nielada sukcesem, że udało mu się wystawić na pokaz publiczny wszystkie te okazy, które przewieziono pod specjalną ochroną i nad którymi czuwano przez całe dnie i noce. Przypadek wyjawił, że wystawione prawdziwe znaczki zostały skradzione i na ich miejsce ułożono misternie podrobione falsyfikaty. Policja stanęła przed trudną do rozwiązania zagadką. Nie wiadomo w ogóle jak i kiedy banda zuchwałych fałszerzy zdołała je wykraść i na ich miejsce włożyć falsyfikaty. By uniknąć kompromitacji — gdyż z uwagi na właścicieli cała sprawa zakrawa na międzynarodowy skandal — Zarząd Wystawy z jej prezesem na czele nie szczędzi trudów i wydatków, by odnaleźć sprawców fałszerstwa.

Nici śledztwa, których szczegóły trzyma się w największej tajemnicy, prowadzą do Warszawy. W związku z tą aferą spodziewany jest przyjazd sławnego detektywa Sherlocka Holmesa, któremu towarzyszyć będzie jego przyjaciel i pomocnik Dr. Watson. Szczegóły afery zostały sfilmowane i już w najbliższych dniach podane zostaną do wiadomości szerszej publiczności w kinie ROMA.

Grozi zatarg
w przemyśle kominiarskim
1000 kominów czyści jeden człowiek

Niedawno zawarta umowa zbiorowa w przemyśle kominiarskim stolicy, jak świadczą liczne skargi pracowników kominiarskich, nie jest dochowywana przez pracodawców, dlatego też Inspektorat Pracy zażądał całkowitego zastosowania umowy.

W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o ścisłe przestrzeganie liczby pracowników w każdym okręgu kominiarskim, gdyż obecnie istnieje taka sytuacja, iż kominiarze zmuszeni są do pracy ponad ich siły i niejednokrotnie na jednego robotnika przypada dziennie około tysiąca kominów do oczyszczenia. Zrozumiałym się staje, że pracy takiej jeden człowiek nie jest w stanie dokonać w ciągu jednego dnia, to też często na skutek niedbale wykonanego oczyszczenia grozi niebezpieczeństwo pożaru.

Kwestia ta uregulowana została umową zbiorową, jednakże mistrzowie kominiarscy nie przestrzegali jej, utrzymując dotychczasowe warunki pracy.

W razie dalszego nieuregulowania tej sprawy, grozi nowy zatarg i Warszawa pozostałaby z brudnymi kominami.



NIEDZIELA, 13 LUTEGO

8.00 Czas i pieśń 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi 9.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu. 10.30 Ruggiero Leoncavallo „Pajace" — opera w 2-ch aktach (płyty). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. Wyk.: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. E. Wallek - Walewskiego i L. Berkwiczówna — fortep. 13.00 Przegląd kulturalny 13.10 Scena z „Lalki" — B. Prusa. 13.30 Muzyka obiadowa. Wyk. Orkiestra Wileńska. Kwintet zesp. „Kaskada" Orkan — baryton. 14.45 Audycja dla wsi. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Pieśni i piosenki włoskie w wyk. M. Fiorenza — sopran i Wł. Kiepury — tenor. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść H. Boguszewskiej 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Wyk.: Mała Orkiestra P. R. A. Borey, J. Ciecierski, J. Larzac, J. Muszyński, M. Rentgen. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni „Człowiek za burtą" — słuchowisko St. Mioduszewskiego 19.25 „Tańczymy" — muzyka z płyt. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Transmisja z Poznania fragmentu międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy 21.15 „Były sobie świnki trzy... morskie" — Kukułka Wileńska 22.00 Opowieść o Beethovenie (III audycja) „Godzina południa" — reportaż. 22.50 Dziennik, Wiadomości sportowe i Kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

10.30 „Pajace" — opera Leoncavallo.
12.03 Poranek symfoniczny.
13.30 Koncert rozrywkowy.
16.05 Pieśni i piosenki włoskie — śpiewają: Maria Fiorenza i Władysław Kiepura.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.00 „Człowiek za burtą" — słuchowisko.
21.15 Kukułka Wileńska.
22.00 Opowieść o Beethovenie.

WARSZAWA II

14.45 Utwory Cezara Francka (płyty). 16.00 Felieton. 16.10 Muzyka taneczna. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24 1. Dziennik. 2. Chwilka dla dzieci. 3. Pieśni w wyk. A. Szlemińskiej, 4. Gawęda. 5. „Piosenki panny Mani" — lekka audycja muzyczna 6. Fragment z „Lalki" B. Prusa. 7. Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.00 Praga Transm. z opery: 1) „U studni" — opera Blodeka, 2) „Rycerskość wieśniacza" — opera Mascagniego

15.00 Florencja. „Sadko" — opera Rimski - Korsakowa (transm. z „La Scali").

17.00 Rzym. Koncert symfoniczny a Teatro Adriano. Dyr. Georgescu.

18.00 Lyon. Lazar Levy (fort.), w koncercie symfonicznym.

19.00 Sofia. „Okręt-widmo" — opera Wagnera.

19.30 Kolonia. „Simone Boccanegra" — opera Verdiego.

19.30 Sztutgart. „Tannhäuser" — opera Wagnera.

19.30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny.

20.05 Frankfurt. Koncert symfoniczny z udz. Waltera Giesekinga (fortepian).

20.10 Wiedeń. „Życie — to taniec". portpourri V. Hruby'ego.

22.15 Hilversum II. Greta Keller w swoim repertuarze.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Symfonia Hiszpańska E. Lalo (płyty). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Lekkie melodie i piosenki. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Bogactwo" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne. 17.50 Pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki w wyk. Tito Schipa (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Duskutujmy: „Co myślimy o Kowalskich" — dialog. 19.50 Pogadanka. 20.00 Wielki koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i Mała Orkiestra P. R., B. Kostrzewska — śpiew, J. Bereżyński — fortepian. 22.05 Nowości literackie. 22.25 Koncert kameralny. 22.50 Dziennik i Kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.00 Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.
17.15 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne.
19.00 Zagajenie dyskusji na temat „Co myślimy o Kowalskich".
20.00 Wielki koncert rozrywkowy.
22.25 Koncert kameralny.

WARSZAWA II

13.00 Koncert z płyt. 14.10 Wirtuozi skrzypiec (płyty). 15.00 Młodość na warsztacie — reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół H. Adamskiej-Grosmanowej. 18.00 Muzyka l'kka (płyty). 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda. 3. „Kujawy" pogadanka oraz pieśni. 4. Pogadanka w języku angielskim. 5. „Wśród polskich żołnierzy" — audycja muzyczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Budapeszt. Koncert orkiestry filharmonicznej pod dyr. Dohnanyi'ego.

21.00 Bruksela flam. „Kwiat Hawaju" — operetka Abrahama.

21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny. Dyr. A. Casella.

21.30 Lyon. „Piękna Helena" — operetka Offenbacha.

22.00 Sztokholm. „Kawaler srebrnej róży" — opera Ryszarda Straussa, akt II (z Opery Królewskiej).

Wizyta
fińskiego ministra
oświaty

W niedzielę dnia 13 lutego przybywa do Polski fiński minister oświaty Uuno Yrjoe Hannula, celem złożenia wizyty panu ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciechowi Świętosławskiemu i podpisania protokółu o stosunkach kulturalnych polsko - fińskich.

Wiadomości gospodarcze

POKŁADY WĘGLA BRUNATNEGO

Między Huciskami a Gosaniem w pow. koneckim natrafiono na pokłady węgla brunatnego, które jak dotychczas ustalono, mają 80 cm. grubości.

NOWE SZYBY RUDY ŻELAZNEJ

W Kobylej Górze koło Stąporkowa w pow. koneckim uruchomiono trzy nowe szyby rudy żelaznej. Dalsze wiercenia odbywają się na przestrzeni 1 km., przy czym instalowane są wyciągi elektryczne, które mają sukcesywnie zmechanizować całą produkcję. Równocześnie przystąpiono do prażenia rudy i założenia kolejki wąskotorowej.

POSZUKIWANIA NAFTY

W Gorlicach powstała nowa chrześcijańska spółka naftowa, która rozpoczęła poszukiwawcze wiercenia naftowe na kopalni „Stanisław" w Dominikowicach koło Gorlic.

OBROTY TOWAROWE GDYNI

Obroty towarowe portu gdyńskiego za styczeń rb. wyniosły ogółem 801.573,5 ton, z czego na przywóz przypada 158.181,8 ton, a na wywóz 643.391,7 ton; obrotów przybrzeżnych oraz drogą wodną z zapleczem kraju w miesiącu sprawozdawczym nie było ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. W porównaniu do stycznia r. ub., zamorskie obroty towarowe wzrosły w styczniu r. b. o 134.331,6 ton.

WYWÓZ WĘGLA PRZEZ GDAŃSK

W 1937 r. opuściło port gdański z ładunkiem węgla ogółem 1.347 statków, które wywiozły 2. 907.478 ton. Najważniejszymi krajami wywozu węgla były: Francja, Szwecja, Włochy, Belgia, Dania, Holandia i Norwegia.

ABC sportowe

Zwycięstwo faworytów
na mistrzostwach hokejowych

W piątek w Pradze rozpoczęły się 11-te mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Lodowisko na Sztwanicy (wyspa na Wełtawie) zostało odświętnie przybrane flagami 14-tu państw uczestniczących w rozgrywkach.

Uroczystości rozpoczęły się od defilady. Wzięły w niej udział tylko poczty sztandarowe, witane z wielkim aplauzem przez 10 tysięcy widzów.

Na czele kroczył doskonały gracz czeski Trojak, a następnie po trzech zawodników z każdej drużyny. Sztandar Polski niósł Kasprzak w towarzystwie Wołkowskiego i Michalika.

Kanadyjczycy wystąpili w kostiumach klubowych Sudbury Wolves z zieloną głową wilka na piersiach. Nie budzili oni takiej jednak sensacji jak Litwini z żółto-zielono-czerwonym sztandarem. Trzech rosłych Litwinów w żółtych koszulkach i szarych spodenkach skupiało na sobie wszystkie spojrzenia. Uparcie bowiem krąży pogłoska, że w tej drużynie gra 6-ciu autentycznych Kanadyjczyków.

Po defiladzie na lód weszli Szwajcarzy i Węgrzy.

NIKŁE ZWYCIĘSTWO SZWAJCARÓW

Mecz zakończył się niespodziewanie nikłym zwycięstwem Szwajcarów w stosunku 1:0. Jedyną decydującą bramkę zdobył w drugiej fazie gry Torlani, który dwukrotnie był usuwany z boiska przez sędziego. Szwajcarzy zawiedli w początkowej fazie gry. W polu przewaga Szwajcarów była bardzo wyraźna, ale dyspozycja strzałowa pozostawiała dużo do życzenia. Bohaterem meczu był bramkarz węgierski Hirczak, broniący wprost fenomenalnie.

Na meczu obecna była cała drużyna polska wraz z kierownictwem. Wszyscy byli zdania, że Szwajcarzy zdecydowanie zawiedli, reprezentując małą skuteczność i kiepską kondycję. Równocześnie podziwiano znakomitą defenzywę Węgrów, którzy mogą polskiej drużynie przysporzyć wiele kłopotów.

ŁOTYSZE BIJĄ NORWEGÓW

W drugim meczu rozegranym wieczorem Łotwa pokonała Norwegię 3:1 (1:0, 0:1, 0:0, 2:0). Obie drużyny grały bardzo słabo. W przepisowym czasie mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, wobec czego zarządzono dogrywkę, w której Łotyszom udało się rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Bramki dla nich zdobyli Putnins i Klavs (2), dla Norwegów Jensen.

ANGLIA — NIEMCY 1:0.

W trzecim meczu Anglia wygrała z Niemcami 1:0. Decydująca bramka padła na 10 min. przed końcem spotkania ze strzału Kelly'ego.

—×—

Polska -- Niemcy
Czy nareszcie „dzień rewanżu"?

Mecz bokserski Polska — Niemcy, który jest spotkaniem decydującym o tytule najlepszej drużyny Europy, gdyż zarówno my, jak i nasz przeciwnik pokonaliśmy trzeciego pretendenta — Italię, odbędzie się w Poznaniu o godz. 17-ej. Spotkają się pary następujące:

Sobkowiak — Tietsch, Koziołek — Graaf, Czortek — Voelker, Woźniakiewicz — Heese, Kolczyński — Murach, Chmielewski — Campe, Szymura — Vogt, Piłat — Runge.

Sędzią w ringu będzie p. Rizzi, na punkty pp. Saenner (Niemcy) i Bielewicz (Polska). Uzgodniono, że sędziowie wydawać muszą decyzje jedynie o zwycięstwie, zatem bez remisów. W wypadku werdyktów sprzecznych decyduje sędzia ringowy.

Opinia sportowa oczekuje po siedmiu porażkach (zwyciężyliśmy tylko raz jeden) częściowej choćby rehabilitacji, zwłaszcza że według „papierowych" kalkulacyj mamy duże szanse na zwycięstwo.

Polskie Radio nada reportaż z meczu o godz. 21-ej.

Niestety, mamy słuszną pretensję, że tej najważniejszej imprezie sportowej Polskie Radio poświęciło tak mało miejsca.

Polska deklasuje Litwę 8:1
prowadząc w tabeli rozgrywek

W sobotę rozegrany został w Pradze Czeskiej mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Litwą. Polska odniosła rekordowe zwycięstwo w stosunku 8:1 (3:0 0:0 5:1).

Litwa, która w piątek wieczorem pokonała z trudem Rumunię 1:0, zawiodła na całej linii. Drużyna ta nie ma pojęcia o grze w hokeja i Polacy wygrali bez większego wysiłku.

W pierwszej tercji dwie bramki zdobył Wołkowski, a trzecią Kasprzak. W trzeciej fazie gry bramkami podzielili się: Król (2), Burda, Wołkowski i Marchewczyk. Dla Litwinów honorowy punkt uzyskał Jocius.

Stan tabeli w hokejowych mistrzostwach świata w poszczególnych grupach przedstawia się obecnie następująco:

Pierwsza grupa	gier	pkt.	st. br.
1) Polska	1	2:0	8:1
2) Szwajcaria	1	2:0	1:0
3) Litwa	2	2:2	2:8
4) Węgry	1	0:2	0:1
5) Rumunia	1	0:2	0:1
Druga grupa			
1) Anglia	1	2:0	1:0
2) Łotwa	1	2:0	3:1
3) Norwegia	1	0:2	1:3
4) Niemcy	1	0:2	0:1

Ameryka jeszcze nie grała.

W trzeciej grupie rozgrywki się jeszcze nie rozpoczęły. (PAT).

Szpadziści Polonii biją A.Z.S.
i zdobywają mistrzostwo Warszawy

W piątek wieczorem rozegrany został mecz szermierczy o mistrzostwo Warszawy w szpadzie pomiędzy Polonia i AZS. Zwyciężyła Polonia 11:5. Dla zwycięzców Szempliński zdobył 3 i pół pkt., Suski i Zabielski po 3, Ostankowicz półtora.

Dla AZS 3 punkty uzyskał mistrz Polski Nawrocki, półtora Iwanczak, pół punkta Ślubowski (chory), a zero punktów Dajłowski.

Po tym zwycięstwie Polonia zdobyła definitywnie mistrzostwo Warszawy w szpadzie, 2) AZS, 3) Warszawianka, 4) P. K. S., 5) Makabi. W szabli o mistrzostwie zadecyduje mecz Polonia — AZS. W piątek AZ Spokonał PKS 9:7.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Alkoholizm wśród dzieci

Kasy Chorych, które nie leczą

Budżet Min. Op. Społ. w komisji Senatu

W senackiej komisji budżetowej omawiany był budżet Min. Opieki Społecznej.

Referent sen. Evert wspomniał o projekcie narzucania życiu gospodarczemu przymusowej organizacji, która, jak się wyraził, byłaby końcem przedsiębiorczości polskiej. Minister Przem. i Handlu twierdził w wywiadzie prasowym, że rząd nie ma zamiaru niszczenia przedsiębiorczości, niewiadomo jednak, czy mówił właśnie o tym projekcie, który jest jak najbardziej sprzeczny z szeroko pojętymi celami polityki społecznej i polityki zatrudnienia.

Przechodząc do ubezpieczeń społecznych, sen. Evert mówi, że w Polsce mamy Kasy Chorych, które nie leczą, oraz instytucje ubezpieczeń, które nie wypłacają należnych świadczeń. Chęć ubezpieczenia wszystkich od wszystkiego spowodowała, że ubezpieczenia nasze tak źle wyglądają. Dochodzi jeszcze wzgląd na sposób gospodarowania w instytucjach socjalnych.

Dzieci bez opieki

Sen. Petrażycki polemizował z referentem i omówił sprawę dziecka. Podobno 1/3 niemowląt w Warszawie umiera wskutek nieodpowiedniej jakości mleka. Zaledwie 30 proc. handlu mlekiem w Polsce, to handel zorganizowany. Konieczne tu jest usprawnienie handlu. Na terenie robotniczym daje się odczuwać brak opieki matczynej. Matki przeważnie pracują całymi dniami, a dzieci pozostają na opiece dozorczyń domowych, czy sąsiadów.

Mamy w Warszawie 25.000 młodzieży w wieku lat 14 do 18, nieujętej w żadne karby wychowawcze. Młodzież ta, zarażona powszechnie alkoholizmem, stanowi materiał, z którego rekrutują się przestępcy.

Połowa dzieci pije

Dr. Roszkowski, zbadawszy 2.600 dzieci, stwierdził, że na sto dzieci w pierwszym kwartale życia znało alkohol 2.3. W 1 — 2 lat — 20, 4—6 — 45, 10—12 51. Potym widzimy niewiarogodne objawy zwyrodnienia wśród rodziców. Poza takimi zjawiskami, jak stręczenie do nierządu, kaleczenie dla żebractwa, mamy charakterystyczne zjawisko, że skoro po przejechaniu pewnego dziecka przez bogatego kupca, rodzice otrzymali 16.000 zł. odszkodowania, wybuchła prawdziwa epidemia wypadków samochodowych z dziećmi. Dochodzenie sądowe stwierdziło, iż wiele wypadków pochodziło stąd, że rodzice kazą się rzucać dzieciom pod samochody, aby otrzymać odszkodowanie. Należałoby się zastanowić nad ustawą, któraby odbierała takim rodzicom prawo wychowywania dzieci.

Ubezpieczenie pań domu

Sen. Kudelska oświadczyła, że niedługo staje się aktualnym projekt, dyskutowany obecnie przez organizacje kobiece objęcia ubezpieczeniami kobiet pracujących we własnym domu, t. zw. popularnie „pań domu". Oczywiście nie wszystkie kobiety miałyby być tym ubezpieczeniem objęte i ubezpieczenie to nie mogłoby być przynajmniej w początkach przymusowe. Ale objęcie pań domu taką ustawą organizacje kobiece uważają za rzecz konieczną.

W zakończeniu dyskusji przemawiał p. min. Kościałkowski.

„Rumunia musi być uratowana"

Orędzie Króla do Narodu

Zapowiedź zmian konstytucyjnych

BUKARESZT, 11. 2. Król Karol wydał odezwę do ludności, w której m. in. mówi:

„W ciągu ośmiu lat poświęciłem wszystkie myśli i wysiłki w kierowaniu krajem w oparciu o istniejące organizacje polityczne. Dążąc do osiągnięcia coraz większej liczby głosów, propaganda w czasie kolejnych wyborów doprowadziła do stanu ciągłego wrzenia i agitacji w życiu i duszy narodu. Ten stan umysłów okazał się głęboko niebezpieczny, podkopywał bowiem samoistnienie narodu. **Rumunia musi być uratowana** i zdecydowany jestem to uczynić, kierowany jedyną myślą: stałe interesy ojczyzny i jej wzmocnienie za wszelką cenę. — Zmienię więc ten niebezpieczny stan i przystąpię bez wahania do jaknajszybszej poprawy położenia, ażeby doprowadzić do pomyślnego końca nakaz narodowy".

„Rząd uwolni od polityki życie administracyjne państwa i przystąpi **do zmian konstytucyjnych, odpowiadających nowym potrzebom kraju i dzisiejszym aspiracjom Rumunii, która powinna skonsolidować się.**

Zdecydowany jestem wejść na nową drogę z całą energią i przekonaniem, że na tym polega zbawienie ojczyzny".

„W czasach trudnych tylko heroiczne środki mogą wzmocnić Rumunię".

BUKARESZT, 11. 2. W pierwszym dniu swego urzędowania nowy gabinet wydał cały szereg doniosłych zarządzeń. Plon dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

1) **Bezterminowe odroczenie wyborów do parlamentu.**
2) **Bezterminowe odroczenienie wyborów do rad samorządowych.**
3) **Wprowadzenie stanu oblężenia w całym kraju z rozszerzeniem kompetencji sądów wojskowych.**
4) **Zastąpienie wszystkich prefektów (starostów) »wojskowymi służby czynnej.**
5) **Odwołanie wszystkich rad gminnych powiatowych i miejskich mianowanych przez rząd Gogi i zastąpienie ich nowymi radami, złożonymi na wsi z trzech obywateli nie zaangażowanych dotychczas politycznie, a w miastach z oficerów rezerwy lub wyższych urzędników.**
6) **Bardzo silne zaostrzenie cenzury.**

Co do tego ostatniego punktu prasa otrzymała dziś szczegółowe instrukcje. Z dniem dzisiejszym zabronione jest:

1) **Omawianie działalności stronnictw politycznych.**
2) **Zamieszczanie deklaracji działaczy partyjnych.**
3) **Komentowanie zarządzeń rządu.**
4) **Sensacyjne opisywanie zajść na tle politycznym.**
5) **Osobiste atakowanie członków rządu.**
6) **Publikowanie jakichkolwiek manifestów i odezw partyjnych.**
7) **Zamieszczanie fotografii działaczy politycznych.**
8) **Zamieszczanie zapowiedzi audiencji działaczy politycznych u króla.**
9) **Publikowanie domysłów na temat zmian w rządzie.**
10) **Krytykowanie najważniejszych instytucji państwa.**
11) **Omawianie spraw obrony kraju.**
12) **Poruszanie sprawy zaginięcia charge d'affaires sowieckiego Butenki.**

Pożądane jest jak głosi instrukcja ograniczanie się do publikowania komunikatów oficjalnych.

600 tys. zł. na prezenty

O roli premiera

dyskutowano przy budżecie Rady Min.

Sejm rozpoczął w piątek dyskusję szczegółową nad preliminarzem budżetowym. Na początek poszły budżety, nie wywołujące zastrzeżeń i nie dające okazji do wystąpień politycznych. Bez dyskusji przyjęto budżety Prezydenta R. P., Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Przy budżecie Sejmu i Senatu poseł Eckert mówił o zakresie działania posłów, których zadaniem jest m. in. wyrównywanie różnic między administracją a społeczeństwem.

Poseł Morawski: — Nie wolno interweniować.

Poseł Eckert: — Jestem przeciwnikiem protekcji, ale jeśli odmawia się posłom możności interweniowania, to nie powinno się przyznawać takiego prawa każdemu generałowi, każdemu pułkownikowi, biskupowi, staroście, czy naczelnikowi urzędu (oklaski).

Prezenty monopolu

Przy budżecie N. I. K. poseł Hermanowicz zarzucił, że sprawozdania dotyczące przedsiębiorstw państwowych są ogólnikowe i utrzymane w tonie zdawkowym. Cytuje przykład, że Najw. Izba Kontroli w sprawozdaniu za rok 1935-36 zwróciła uwagę na fakt wydawania przez Monopol Tytoniowy próbek reprezentacyjnych oraz deputatów na sumę 600.000 zł. Czy dopiero wtedy spostrzegła to N. I. K. Dlaczego nie ujawniła jak były szacowane te prezenty, jaka suma została użyta na próby reprezentacyjne, a jaka na deputaty.

Polityka premiera

Referent budżetu prezydium Rady Ministrów poseł Zaklika zajął się polityczną stroną działalności rządu. Wprawdzie p. premier niejednokrotnie mówił, jaki jest jego program w różnych dziedzinach, ale idzie o to, w jakiej mierze ten program jest realizowany. Pamiętamy deklarację lutową płk. Koca. Jeżeli p. premier po tej deklaracji nadal sprawuje swój urząd, to znaczy, że zgadza się z jej treścią, ale jak będzie ją wprowadzał w życie? Społeczeństwo ma wrażenie, jakgdyby rząd czekał na jakieś wskazówki z zewnątrz płynące w braku zaś takich wskazówek pozostawia życiu regulowanie spraw aktualnych, a w chwilach wymagających szybkiej decyzji, wydaje zarządzenia, mające cechy dorywczości. Trzebaby, aby szef rządu zdobywał się na samodzielne programowe decyzje.

P. Mincberg prowokuje

W dalszym ciągu dyskusji wystąpił osławiony już żydowski pos. Mincberg, który z rasową zawziętością dowodził, że to, co się dzieje w naszym kraju, to harce diabelskie. Zamiast realizacji życzliwości dla żydów, o której się słyszało w deklaracji, widzi tylko krzykaczy i pałkarzy. Projekty posunięć antyżydowskich robią wrażenie majaczeń w malignie, a mimo to trafiają do sfer wpływowych i stają się narzędziem niezdrowej walki. P. Mincberg ma wrażenie, że walka odbywa się między jaskiniowcem, a bezbronnym obywatelem żydowskim.

Można tylko wyrazić zdziwienie że nikt mu nie przerwał i że słuchano cierpliwie tych wywodów.

Po zakończeniu dyskusji nad budżetem prezydium Rady Ministrów omawiano budżet Min. Poczt i Telegrafów.

Pos. Walewski zgłosił rezolucję, wzywającą rząd, by w ramach uchwalonego budżetu Min. Poczt, wybudowano w całości nadawcze centrum krótkofalowe w roku budżetowym 1938/9.

Problem „rytualny"

Pos. Budzyński omówił, jak się sam wyraził, problem „rytualny".

— Radio — mówił on — jest megafonem ducha narodowego i polityki danego państwa. Mussolini ze stacji w Bari zdobywa politycznie Islam dla Włoch, a my dotychczas nie możemy zdobyć Polski i Polaków zagranicą. — W radio musi być polska muzyka i polski wykonawca. Tymczasem wcale tak nie jest. Weźmy program z 9-go lutego. Śpiewa Szyfmanówna, przy fortepianie Dicksteinówna, akompaniuje Ursztein. Istnieje specjalny sposób, w jaki żydzi wślizgują się do Polskiego Radia. A jak wejdzie jeden żyd, to wciąga zaraz innych. Jeśli odżydzenie radia nie nastąpi drogą faktyczną, to złożymy ustawę, która tę rzecz przeforsuje.

Na tym obrady zakończono. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek, o godz. 10-ej rano. Omawiany będzie budżet Min. Komunikacji, oraz plan inwestycyjny.

Zabójca Wanata skazany na 6 lat

KATOWICE, 11. 2. Dziś przed trybunałem w Cieszynie zakończyła się rozprawa karna przeciwko 63-letniemu dzierżawcy restauracji w Bielsku, Karolowi Normanowi. Norman oskarżony był o zabójstwo 38-letniego robotnika, Leona Wanata. W wyniku rozprawy zapadł wyrok skazujący na 6 lat więzienia. Prokurator i obrona wnieśli apelację. Jak wiadomo, zabójstwo to było bezpośrednią przyczyną krwawych rozruchów antyżydowskich na terenie Bielska i Białej.

1 złoty za 12 godzin pracy

RZESZÓW, 11. 2. Przy wyrębie drzewa w lasach Białki i Kąkolówki w powiecie rzeszowskim wybuchł strajk robotników leśnych, którzy za 12 godzin pracy zarabiali do tej pory 1 zł.

Robotnicy zwrócili się z żądaniem do właściciela lasu Zydlera o podwyżkę 50 groszową. Zydler podwyżki odmówił, na skutek czego robotnicy rozpoczęli strajk.

Są to wszyscy małorolni, posiadający najwyżej jeden hektar ziemi.

„Wiciowcy" niezadowoleni

z polityki min. Poniatowskiego

PAA donosi, że kierownik Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P., J. Niećko, omawiając ostatnie wypadki na terenie młodzieżowym, w związku z rozłamem, jaki miał miejsce w „czwórporozumieniu", podkreśla, że należy nadmienić o opiece, którą się cieszy „Siew" ze strony ministra Poniatowskiego, który, choć jest członkiem OZN. w sprawach wiejskich ma odmienne stanowisko od stanowiska sztabu OZN.

Hołduje podobno p. minister Poniatowski metodzie powolnego i systematycznego obejmowania całej wsi wpływami idei elitarnych. Do polityki gospodarczej ministra Poniatowskiego „wiciowcy" nie mają żadnych zastrzeżeń, natomiast co do politycznych pociągnięć ministra są zdania, że zmierza on do osiągnięcia porozumienia pomiędzy obozem sanacyjno - elitarnym, a wsią, głównie przez młode pokolenie, a w miarę możności ponad głowę starszego pokolenia, zorganizowanego w niezależnym ruchu ludowym.

W obozie sanacyjno - elitarnym istnieje dwutorowa polityka „zdobywcza". Obok polityki oficjalnego sztabu OZN, zamierzającej zdobyć wpływy wsi sposobem skróconym, istnieje i drugi tor, obliczony na dłuższą metę i dlatego posługujący się tez sposobami t. zw. „objektywizmu" w stosunku do celów, nie ulegających wątpliwości — jednakże z pominięciem, a raczej z wyłączeniem zagadnień i spraw zasadniczych i podstawowych dla życia wsi.

„Czarny Smok"

grozi śmiercią p. Suchestow

Dyrekcja Poczt i Telegrafów przekazała władzom śledczym list, który adresowany był do ks. Michała Radziwiłła, właściciela dóbr w Antoninie, pow. Ostrów Wielkopolski, przebywającego obecnie — jak wiadomo — zagranicą.

List został otworzony komisyjnie przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w dziale „niedoręczonych" (Pl. Napoleona).

Z treści listu wynika, że **podpisany „Czarny Smok" żąda kilkudziesięciu tys. złotych od ks. Radziwiłła i w razie odmowy grozi zabiciem Suchestow.**

Prawdopodobnie list był wysłany dla żartu.

Zmarł Ante Pawelicz

BIAŁOGRÓD, 11. 2. W Zagrzebiu zmarł Ante Pawelicz, senator i b. przewodniczący senatu. Pawelicz, który liczył lat 69 odegrał bardzo poważną rolę w sprawie wyzwolenia Chorwacji i połączenia jej z Serbią.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Dwaj policjanci zabici

w starciu z bandytami

LWÓW, 11. 2. Z Zaleszczyk donoszą: na tamtejszym terenie grasuje już od dłuższego czasu dobrze zorganizowana szajka bandytów, pozostająca pod kierownictwem niejakiego Lubienieckiego. Policja prowadząc od dłuższego już czasu pościg za herszterm tej bandy, w dniu wczorajszym zetknęła się zupełnie nieoczekiwanie z bandytą i jego wspólnikami.

Doszło przy tym do starcia, w czasie którego zabity został posterunkowy policji Kościński oraz drugi posterunkowy Mazepa Stanisław oraz ranny wartownik gminy, który znajdował się w towarzystwie jednego z posterunkowych.

Obydwaj posterunkowi padli w dwóch oddzielnych starciach z bandytami.

Mimo zarządzonego natychmiast pościgu bandytom udało się zbiec końmi, które zarekwirowali u miejscowych gospodarzy.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a Tel. 88-333 [illegible] interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33 Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a tel. 727-33 Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 Tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—18 i 15—18 Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16 tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00 Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń: za mi[illegible] wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) 90 gr w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr na ostatniej stronie — 70 gr W Dodatku niedzielnym 70 gr Notatki reklamowe — 1 zł Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł opisy specjalne — 8 zł., lekarskie 30 gr Nekrologia po 30 gr Drobne po 20 gr za wyraz duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy — tłusty druk podwójnie. Ogłoszenie dysponowane tylko do wydania warszawskiego (bez prowincjonalnej mutacji) w tekście str. 2 — 70 gr w reklamach str. 5 — 50 gr. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. i tel. 727-33.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121

Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.